

B
WF
UW

6945

GOSPODARSTWA SPOŁECZNEGO

SPRAWY WŁOŚCIAŃSKIE

Nr. 1

POGLĄDY WŁOŚCIAN
NA SPRAWĘ NIEPODZIELNOŚCI
GOSPODARSTW WIEJSKICH

OPRACOWAŁ

WŁADYSŁAW LANDAU

NA PODSTAWIE ANKIETY CENTRALNEGO ZWIĄZKU
KÓLEK ROLNICZYCH



WARSZAWA

1930

POGLĄDY WŁOŚCIAN
NA SPRAWĘ NIEPODZIELNOŚCI
GOSPODARSTW WIEJSKICH



INSTITUT D'ÉCONOMIE SOCIALE

QUESTIONS RURALES

Nr. 1

LA QUESTION DE L'INDIVISIBILITÉ
DES PETITES EXPLOITATIONS
AGRICOLES

(LES OPINIONS DE LA POPULATION RURALE)

RÉSULTATS DE L'ENQUÊTE DE L'UNION CENTRALE
DES CERCLES AGRICOLES

RÉDIGÉS PAR

WŁADYSŁAW LANDAU

(RÉSUMÉ FRANÇAIS PAGES 91—92)



V A R S O V I E

1930

6942

INSTYTUT GOSPODARSTWA SPOŁECZNEGO

SPRAWY WŁOŚCIAŃSKIE

Nr. 1

POGLĄDY WŁOŚCIAN
NA SPRAWĘ NIEPODZIELNOŚCI
GOSPODARSTW WIEJSKICH

OPRACOWAŁ

WŁADYSŁAW LANDAU

NA PODSTAWIE ANKIETY CENTRALNEGO ZWIĄZKU
KÓLEK ROLNICZYCH



W A R Ś Z A W A

1930



6945

ODBITO 750 EGZEMPLARZY
W DRUKARNI L. NOWAKA
WARECKA 12. TELEF. 244-99
WARSZAWA, WRZESIEŃ R. 1930

M-122653

T R E Ś Ć.

	Str.
1. Sprawa podzielności osad włościńskich	1
2. Stan prawny obecny	12
3. Przestrzeganie przepisów o niepodzielności	17
4. Przyczyny podziału drobnych gospodarstw.	26
5. Dzielenie gospodarstw przed wojną i po wojnie.	35
6. Poglądy sprawozdawców na sprawę niepodzielności	38
7. Poglądy sąsiadów na sprawę niepodzielności	51
8. Zastrzeżenia wobec projektu ustawy	57
9. Przestrzeganie projektowanej ustawy	63
10. Spory wywoływane niepodzielnością	67
11. Dobrowolna niepodzielność większych gospodarstw	71
12. Los spłacanych spadkobierców	78
Résumé	91

Przyczynkiem do sprawy podzielności drobnych gospodarstw rozpoczyna Sekcja Drobnych Gospodarstw przy Instytucie Gospodarstwa Społecznego swoją działalność wydawniczą. Jest to opracowanie wyników, jakie otrzymano z przedsiębranej w tym celu ankiety. Drobni rolnicy wypełniali kwestjonariusze własnoręcznie: temu obowiązkowi mógł podołać gospodarz, który nietylko władał piórem, ale nadto zdawał sobie jasno sprawę z tego, o co chodzi. Taki poziom umysłowy wśród drobnych rolników idzie w parze zazwyczaj z większą zamożnością. Wprawdzie w ankiecie nie umieszczono pytania o rozmiarach gospodarstwa. Ale z całokształtu odpowiedzi wynika, iż zawarła w sobie poglądy zamożniejszych, a nade wszystko bardziej oświeconych przedstawicieli drobnej własności.

Ankiecie chodziło o zbadanie, jak drobni rolnicy zapatrują się na sprawę podzielności gospodarstw pomiędzy dzieci po śmierci ojca. Dlatego w opracowaniu skrupulatnie powstrzymano się od

wszelkich oświeleń natury subiektywnej: jak najrozleglej udzielono głosu samym uczestnikom ankiety — ich odpowiedzi zaopatrzone jedynie w najniezbędniejsze znaki pisarskie i usunięto z nich błędy w pi-sowni.

L. Krzywicki.

Warszawa, 25 sierpnia 1930 r.

1. SPRAWA PODZIELNOŚCI OSAD WŁOŚCIAŃSKICH.

Myśl ustawowego ograniczenia podzielności drobnych gospodarstw wiejskich była w latach ostatnich nieraz podnoszona. Uważano bowiem za stan wysoce anormalny, by obok prac scaleniowych i upełnorolniających dokonywanych przez Państwo z wielkim wysiłkiem finansowym, odbywało się przez nikogo niehamowane rozdrobnianie gospodarstw włościańskich. Jako na zjawisko szczególnie wymagające naprawy, wskazywano na fakt dzielenia w drodze spadkobrania gospodarstw przez Państwo skomasowanych. Uznając obowiązujące w tej dziedzinie normy prawne za niewystarczające, powołał w roku 1924 ówczesny minister reform rolnych, Z. Ludkiewicz, specjalną komisję, która opracowała projekt ustawy o odrębnem dziedziczeniu gospodarstw niepodzielnych. Ponieważ projekt ten nie stał się prawem, w jesieni 1926 roku p. Z. Ludkiewicz, nie będąc już ministrem reform rolnych, złożył nowy projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o osadach niepodzielnych oparty na pracach wspomnianej Komisji¹⁾.

1) Z. Ludkiewicz: Sprawa obrotu ziemią oraz niepodzielność gospodarstw włościańskich w Polsce (Rolnictwo Rok I, tom IV, zesz. 2).

W 1927 roku Ministerstwo Reform Rolnych ponownie jęło się opracowywania odnośnego projektu ustawy. W celu zapoznania się z poglądami na tę sprawę czynnika najbardziej zainteresowanego, a więc drobnych rolników, zwróciło się Ministerstwo Reform Rolnych o opinię do Centralnego Związku Kółek Rolniczych. Organizacja ta, pragnąc otrzymać jak-najbardziej źródłowy materiał, rozpiśla ze swej strony w tym samym roku ankietę do swoich członków. W kwestjonariuszu streszczono zasady, na których Ministerstwo zamierzało oprzeć projektowaną ustawę, w sposób następujący:

1. Rada Ministrów, na wniosek Ministerstwa Reform Rolnych, ustala dla poszczególnych okolic Państwa niezbędnie potrzebny obszar jednego gospodarstwa, które pozwala na utrzymanie przeciętnej rodziny, oraz daje możność wykorzystania w niem pracy i z tego powodu miałyby być niepodzielne.

Jeśli w przyszłości Rada Ministrów uzna, iż obszar może być mniejszy, gospodarstwa mogą być zmniejszane do nowowyznaczonej ilości.

2. Jako niepodzielne uważa się następujące gospodarstwa:

- a) w których obszar nie będzie większy od wyznaczonego przez Radę Ministrów, jako wystarczający na utrzymanie rodziny;
- b) osady większe, których obszar nie będzie przekraczał 20 ha (w woj. Białostockiem 35 ha) jeśli chodzi o gospodarstwo warzywno-ogrodnicze — 5 ha, o ile właściciele zgłoszą wniosek do odpowiedniego urzędu,

że nie chcą, aby ich gospodarstwo było dzielone, albo zastrzegą to w testamencie;

- c) osady większe, niż w punkcie powyższym, w których jeden ze spadkobierców za życia, lub po śmierci właściciela, zgłosi życzenie otrzymania przy podziale całej osady z tem, że spłaci innych współspadkobierców. Zgłoszenie takie sprawia iż uznana będzie osada za niepodzielną, lecz jeszcze nie przesądza, kto będzie jej przyszłym właścicielem.

3. Sprzedawanie i dziedziczenie osad niepodzielnych jest dozwolone tylko pod warunkiem, że nie zostanie zmniejszony ich obszar.

4. Pierwszeństwo do otrzymania osady ma uprawniony z testamentu; jeśli testamentu niema, to ten, który uprawniony jest według miejscowego zwyczaju; jeśli takiego zwyczaju niema, to dziedziczy najbardziej uzdolniony.

Jeśli jest spór, rozstrzyga sąd.

5. Jako nieodłączną przynależność osady, która jest niepodzielną, uważa się należący do niej, a niezbędny do prowadzenia gospodarstwa inwentarz żywy, martwy, oraz zasiewy i zapasy.

6. Oszacowanie osady niepodzielnej, dla określenia wielkości spłat rodziny, odbywa się nie na podstawie ceny danego gospodarstwa, jaka jest w okolicy w danym czasie, lecz na podstawie wartości przychodowej gospodarstwa, uwzględniając istniejące długi. To, co do gospodarstwa należy: inwentarz żywy, martwy, zasiewy i zapasy, ocenia się według przydatności gospodarczej.

7. Ten, kto otrzyma osadę niepodzielną, będzie uprawniony do korzystania z kredytów z Banku Rolnego w listach zastawnych, według najwyższych norm, przewidzianych w statucie tegoż Banku. Jeśli będzie potrzeba otrzymania większych kredytów, udzielane będą narówni z kredytem gruntowym i inwestycyjnym, przewidzianym w ustawie o wykonaniu reformy rolnej.

8. Zawarcie umowy sprzecznej z powyższymi zasadami jest nieważne i upoważnia urzędy ziemskie do przymusowego wykupu całej podzielnej osady.

Po streszczeniu zasad projektu umieścił C. Z. K. R. w swym kwestjonariuszu pytania dotyczące istniejącego w tej dziedzinie stanu rzeczy, oraz poglądów członków na planowaną reformę.

Pytania te brzmią:

1. Czy we wsi Pana były i są obecnie przestrzegane dawne przepisy, które nie pozwalały dzielić gospodarstw sześciomorgowych.

2. Jeżeli podział gospodarstw mniejszych od 6 morgów miał miejsce, to jaka była główna tego przyczyna?

3. Czy podziały takich gospodarstw zdarzały się częściej przed wojną czy też po wojnie.

4. Na jakiej części gospodarstw w Pana wiosce, powstałych z podziału sześciomorgowych gospodarstw, siedzą ich właściciele: większość, połowa, czy tylko mała ilość.

5. Czy według zdania Pana jest potrzebne wprowadzenie ustawy, która nakazywałaby niedzielenie gospodarstw pewnej wielkości na mniejsze części.

6. Czy gospodarze, posiadający osady, wymienione w takiej nowej ustawie jako niepodzielne, zdaniem Pana słuchaliby tej ustawy i nie dzielili gospodarstw pomiędzy swoje dzieci, a tylko jeden spłacałby innych.

7. Jeśliby byli, zdaniem Pana, tacy gospodarze, którzy sprzeciwialiby się takiej ustawie, to z jakich powodów.

8. Co mówią gospodarze-sąsiedzi o potrzebie ograniczenia niepodzielności.

9. Jaka część gospodarzy rozumie potrzebę wprowadzenia takiego ograniczenia: większość, połowa czy tylko mała ilość.

10. Jeśli we wsi Pana są gospodarstwa, w których jest zwyczaj niedzielenia, lecz jeden dostaje osadę i pozostałych spłaca, to prosimy dokładnie opisać:

- a) Ile takich gospodarstw jest we wsi.
- b) Jakiej wielkości są te gospodarstwa.
- c) Co robią spadkobiercy, którzy są spłacani, w każdym z takich gospodarstw, czy idą do rzemiosła, czy kupują inne gospodarstwa, czy wyjeżdżają może za granicę.

Kwestjonariusz rozesłano w liczbie 700 egzemplarzy. 90 włościan prowadzących rachunkowość rolniczą otrzymało po 4 egzemplarze z tem, by jeden z nich wypełnili sami, a resztę rozdali do wypełnienia światlejszym sąsiadom. Pozostałe egzemplarze rozesłano poprzez Okręgowe Związki Kółek Rolniczych również gospodarzom.

W odróżnieniu zatem od Instytutu Puławskiego, który również sprawę ograniczenia podzielności ba-

dał, choć ubocznie (wydawnictwo: Z w y c z a j e s p a d -
kowe włościan w Polsce), ankieta przez nas
omawiana, objęła bezpośrednio i wyłącznie włościan.
Z liczby 700 kwestjonariuszy rozestanych powró-
ciło 236, które jednak wypełnione zostały tylko czę-
ściowo, tak, że uzyskano wskazaną liczbę odpowie-
dzi nie przy wszystkich pytaniach.

Nie znamy wielkości gospodarstw, których wła-
ściciele uczestniczyli w ankiecie. Przypuszczalnie
ustrój ekonomiczny tych gospodarstw jest podobny
do przedstawionego w książce J. Curzytka¹⁾. Są to
zatem włościanie, których gospodarstwa wielkością
swoją przewyższają znacznie przeciętny poziom, co
nie mogło pozostać bez poważnego wpływu na osią-
gnięte wyniki. Ankieta obejmuje tylko województwa
środkowe. W pracy naszej omawiane są więc tylko
stosunki w tych województwach panujące.

Poniższe zestawienie podaje liczbę odpowiedzi
według poszczególnych powiatów:

¹⁾ Inż. J. Curzytek: Badania nad rentownością go-
spodarstw wiejskich. Wielkość gospodarstw uwzględnionych
w badaniach Curzytka wynosiła, jeśli chodzi o województwa
środkowe:

do 3 ha	—	2 gospodarstwa
3—5 „	—	8 „
5—10 „	—	34 „
10—15 „	—	47 „
15—30 „	—	43 „
30—50 „	—	5 „

Z zestawienia tego wynika, że rachunkowość prowadziły
naogół nie karłowate i nie drobne gospodarstwa wiejskie, ale
średnie.

I. Województwo
Warszawskie

	Liczba odpo- wiedzi
Pow. Błonie . . .	8
„ Ciechanów . .	1
„ Garwolin . . .	3
„ Gostynin . . .	4
„ Grójec	10
„ Lipno	4
„ Łowicz	5
„ Mińsk Mazo- wiecki	6
„ Nieszawa . . .	1
„ Pułtusk	1
„ Radzymin . . .	1
„ Rawa	7
„ Sochaczew . . .	9
„ Warszawa . . .	4
Razem	<u>64</u>

II. Województwo
Lubelskie

Pow. Biłgoraj . . .	9
„ Chełm	6
„ Janów Lubel- ski	6
„ Krasnystaw . .	1
„ Lubartów . . .	6
„ Łuków	6
„ Olkusz	1
„ Puławy	1
„ Radzyń	3
„ Siedlce	5
„ Węgrów	3
Razem	<u>47</u>

III. Województwo
Kieleckie

	Liczba odpo- wiedzi
Pow. Jędrzejów . .	5
„ Kielce	7
„ Miechów	1
„ Ilża	11
„ Opatów	5
„ Opoczno	2
„ Pińczów	6
„ Stopnica	5
Razem	<u>42</u>

IV. Województwo
Łódzkie

Pow. Brzeziny . . .	7
„ Częstochowa . .	2
„ Koło	2
„ Łask	5
„ Łódź	8
„ Piotrków	4
„ Radomsko	8
„ Słupca	8
„ Wieluń	4
Razem	<u>48</u>

V. Województwo
Białostockie

Pow. Augustów . . .	1
„ Białystok	8
„ Bielsk Pod.	1
„ Grodno	1
„ Kolno	5
„ Łomża	5
„ Ostrów Maz. . . .	10
„ Suwałki	1
Razem	<u>32</u>

Na ogólną liczbę 91 powiatów województw środkowych reprezentowanych jest w ankiecie 50. Liczba odpowiedzi z poszczególnych powiatów ułożyła się przypadkowo. Niektóre powiaty (Iłża, Grójec, Ostrów Mazowiecki) występują stosunkowo licznie (10—11 kwestjonariuszy), inne zaznaczyły swoją obecność tylko jednym lub dwoma. Wobec stosunkowo nieznacznej liczby odpowiedzi, oraz ich przypadkowego terytorjalnego rozmieszczenia układanie poszczególnych odpowiedzi według powiatów nie wydawało się nam celowe.

Jeśli chodzi o ułożenie pytań, to nie były postawione w ten sposób, by uzyskane odpowiedzi łatwo dały się ująć w tablice statystyczne. Pozwolono sprawozdawcom na rozpisywanie się przy niektórych punktach: to dało w rezultacie materiał aczkolwiek statystycznie gorszy, ale za to barwny, żywy i życiowy. Charakter ankiety nie pozwolił nam na suche, liczbowe opracowanie jej wyników, lecz nakazywał dosłowne przytaczanie bardziej znamienych oraz ciekawszych uwag sprawozdawców. Staraliśmy się w poniższym opracowaniu oddawać jaknajczęściej głos naszym sprawozdawcom. Otrzymujemy przez to wielostronne oświetlenie każdej sprawy i zapoznajemy się z głosami osób najbardziej i bezpośrednio zainteresowanych omawianym zagadnieniem. Ograniczyliśmy się do uporządkowania otrzymanych odpowiedzi, nie zajmując naogół własnego stanowiska, gdyż chodziło nam tylko o przedstawienie poglądów ludności wiejskiej, nie zaś o rozwiązanie omawianych tu zagadnień. Wartość niniejszej pracy polega na tym właśnie, że starano się uchwy-

cić nurtujące ludność włościańską poglądy na sprawę niepodzielności.

W opracowaniu naszym nie uwzględniliśmy pytania czwartego ¹⁾ oraz dziesiątego ²⁾). Odpowiedzi na te pytania są tak dalece niedostateczne, że niepodobna było je uwzględnić w opracowaniu niniejszem.

* * *

Dla pełności obrazu należy nadmienić, że w 1929 r. Ministerstwo Reform Rolnych przygotowało nowy szczegółowy projekt ustawy „o ograniczeniu nadmiernego podziału gruntów“. Projekt ten odbiega w wielu postanowieniach od zasad, streszczonych w podanym powyżej kwestjonariuszu.

Projekt ustawy z 1929 roku dzieli się na pięć części: 1) podział gospodarstw powstałych w wyniku przebudowy ustroju rolnego, 2) ograniczenie podziału gospodarstw za zgodą właściciela, 3) ograniczenie podziału gospodarstw przy dziedziczeniu z mocy prawa, 4) zabezpieczenie spłat współspadkobierców oraz 5) przepisy końcowe i przejściowe.

O gospodarstwach wymienionych w części pierwszej projektu a powstałych w wyniku reformy rolnej kwestjonariusz nasz nie wspomina wcale. Pewne różnice zachodzą co do norm niepodzielnych gospodarstwa, które projekt nazywa „gospodarstwami żywotnymi“. Kwestjonariusz wspomina o ustaleniu przez Radę Ministrów dla poszczególnych okolic Państwa „niezbędnie potrzebnego obszaru jednego gospodarstwa, które pozwala na utrzymanie przeciętnej

¹⁾ Patrz str. 4.

²⁾ Patrz str. 5.

rodziny". . . natomiast projekt mówi o normach „dla poszczególnych okręgów i dla poszczególnych klas gruntów, oraz rodzajów użytkowania“ i określa przeciętną rodzinę jako składającą się z 4 osób. Dodano zatem, przy ustaleniu norm, klasy gruntu i bliżej określono liczebność przeciętnej rodziny.

Różnice zachodzą również przy ograniczeniach podziału gospodarstw za zgodą właścicieli. W kwestjonariuszu jest mowa o osadach do 20 ha, względnie warzywno-ogrodniczych do 5 ha, w projekcie powołano się na normy władania przewidziane w ustawie z dn. 28 grudnia 1925 o wykonaniu reformy rolnej (art. 50).

Inaczej cokolwiek ujęto sprawę przyznania gospodarstwa temu spadkobiercy, który wyraża życzenie utrzymania w całości gospodarstwa, i bliżej określono prawa współspadkobierców. Zasadę szacowania gospodarstw na podstawie dochodowości utrzymano. Zupełnie odmiennie rozwiązano w nowym projekcie sprawę zabezpieczenia spłat współspadkobierców. Projekt poprzedni zapewniał spadkobiercy, który otrzymuje osadę niepodzielną, kredyt z Banku Rolnego w listach zastawnych — nowy zaś przewiduje, że zasady, warunki oraz zakres pomocy kredytowej ustali Rada Ministrów drogą rozporządzenia. Rada Ministrów może uzależnić udzielanie pomocy kredytowej od zawarcia umowy ubezpieczenia na życie, oraz wprowadzać przymus ubezpieczenia się na wypadek śmierci, a to w celu ułatwienia niepodzielnego dziedziczenia gospodarstw. Termin stosowania przepisów ograniczających podział gospodarstw przy dziedziczeniu beztestamentowem nie może być wcześ-

niejszy od terminu wejścia w życie rozporządzenia Rady Ministrów o pomocy kredytowej, udzielanej spadkobiercom, przejmującym gospodarstwa na wyłączną własność.

Jak z powyższego wynika, zwrócono w nowym projekcie szczególną uwagę na rozwiązanie zagadnienia pomocy kredytowej dla spadkobierców. Idzie to po linii uwag naszych sprawozdawców, którzy stawiają tę sprawę na pierwszym planie. Naogół nasi sprawozdawcy ujmują zagadnienie kredytu szerzej, gdyż chodzi im nie tylko o kredyt dla dziedziczących grunta, ale również dla spadkobierców otrzymujących spłaty.

Dalsze nasze rozważania będą się jednak opierały wyłącznie na projekcie z 1927 r., który został przedmiotem ankiety.

2. STAN PRAWNY OBECNY.

Zasadę niepodzielności pewnej kategorii gospodarstw wiejskich wprowadza do naszego ustawodawstwa Komitet Urządzający w Królestwie Polskiem w „Przepisach o sposobie zbywania, oddawania w zastaw i dzielenia osad włościańskich“, wydanych w d. 30 grudnia (11 stycznia) 1865/6 roku (Dziennik Praw LXIV). Postanowienia te brzmią :

Art. 11. Osady włościańskie w wielkich dobrach nie mogą być z jakiegobądź zasady (tytułu) lub w jakiegobądź formie dzielone w naturze na części mniejsze od 6 morgów miary nowopolskiej, pod nieważnością aktów zawierających takowy podział i pod odpowiedzialnością urzędników, akta te sporządzających, za koszty i straty, jakieby w skutku tego przez strony poniesione być mogły.

Art. 12. Osady włościańskie mniejsze od 6 morgów mogą przechodzić z rąk do rąk w tej przestrzeni, w jakiej istniały w czasie wydania ukazów z d. 19 lutego (2 marca) 1864 r., wszakże raz już połączone, nie mogą być następnie dzielone na części mniejsze od 6 morgów.

Postanowienia powyższe zostały w swej głównej treści powtórzone w „Zdaniu Rady Państwa o sposobie aljenacji, oddawania w dzierżawę, najem, lub posiadanie tytułem zastawu osad i gruntów włościańskich w gubernjach Królestwa Polskiego z d. 11 czerwca 1891“. Art. 101 t. zw. organizacji ziemskiej włościan przewiduje :

Przy aljenacji osad i wszelkich działek gruntów włościańskich i sporządzaniu wszelakiego rodzaju aktów do nich się odnoszących prócz umów w przedmiocie dzierżawy pomienione działki mogą być dzielone na części z tem zastrzeżeniem :

1) żeby przestrzeń gruntu, pozostająca w osadzie właściciela wynosiła nie mniej jak 6 morgów miary nowopolskiej 2) i żeby każda część, na jaką działki owe podzielone zostały, sama przez się lub w połączeniu z przyległym gruntem osoby, na której własność część ta przechodzi, zawierała nie mniejszą przestrzeń.

Przepisy powyższe ustanawiają zatem zakaz dzielenia gospodarstw włościańskich mniejszych, aniżeli 12 morgi. Są jasne i kategoryczne. Pewne trudności i wątpliwości powstają dopiero w zestawieniu powyższych przepisów z brzmieniem obowiązującego w obrębie b. Kongresówki Prawa Cywilnego.

Kodeks Napoleona opiera się na zasadzie równego podziału ojcowizny pomiędzy dzieci. „Dzieci lub ich zstępni dziedziczą po swoim ojcu i matce... bez różnicy płci i pierworodztwa... Dziedziczą w równych częściach i podług ilości głów, gdy są wszyscy w pierwszym stopniu i powołani prawem własnym“ (art. 745).

Kodeks Cywilny postanawia, że „nikt nie może być zmuszony do pozostawiania w niepodzielności i zawsze można domagać się działu bez względu na zakazy i umowy przeciwne“ (art. 815). „Każdy ze współspadkobierców żądać może udziału swego w naturze z ruchomości i nieruchomości spadkowych“, mówi art. 826. Dalszy artykuł tego Kodeksu przewiduje, że „jeżeli nieruchomości dogodnie podzielić się nie dadzą, przystąpić należy do licytacji przed sądem“ (art. 827).

Mamy tu zatem do czynienia z postanowieniami wręcz przeczącymi zasadzie niepodzielności. Każdy spadkobierca ma w myśl Kodeksu prawo otrzymać równą innym część w naturze, a jeśli to jest niemożliwe, winna nastąpić licytacja. Tego rodzaju stanowisko prawodawcy pociąga za sobą konieczność dzielenia gospodarstw. Natomiast ustawodawstwo włościańskie pragnąc położyć tamę rozdrobianiu małych gospodarstw wprowadza ustawowe minimum, poniżej którego gospodarstwa nie mogą być dzielone.

Jeśli z podziału gospodarstwa pomiędzy spadkobierców powstaną gospodarstwa o przestrzeni ponad 6 morgów, trudności niema. Jeśli natomiast obszar ich nie osiągnie 6 morgów, wyniknie trudność w przeprowadzeniu przepisu Kodeksu, rzecz będzie sprzeczna z wymienionymi przepisami. Prawodawca, mając te rozbieżności pomiędzy Kodeksem Cywilnym a postanowieniami o niepodzielności na uwadze, zamieścił w art. 120 Ustawy postępowań rozmaitych w Warszawskim Okręgu Sądowym (obecnie art. 1767 U. P. C.) następujący przepis:

„Prawidła o dziale spadku, ustanowione przez Kodeks Cywilny nie obowiązują sądów gminnych, które pod tym względem kierują się oddzielnymi przepisami“.

Przepisów tych jednak nie wydano i sądy muszą z konieczności, nie posiadając innej podstawy prawnej, opierać się na artykułach Kodeksu. Gdy zaś stosowanie ich jest niemożliwe (między innymi wtedy, gdy z działów w naturze powstałyby gospodarstwa mniejsze niż 6 mórg) sądy nie oddają naogół gospodarstw na licytację, lecz w myśl art. 827, jak stwierdza H. Wierciński „idą za ustalonym zwyczajem i zwykle wybierają z pośród sukcesorów jednego, któremu oddają grunt dziedziczny, innych skazują na wysiedlenie za odpowiednią indemnizacją pieniężną“.

Stanowisko tożgodne jest z orzecznictwem b. senatu rosyjskiego, które przyjęło zasadę, iż w przypadku, gdy gospodarstwo nie daje podzielić się dogodnie między wszystkich spadkobierców, „sąd niema obowiązku nakazać licytację, lecz może przeznaczyć osadę jednemu lub kilku sukcesorom, według swego uznania, z obowiązkiem spłaty pozostałych“¹⁾. Zasada ta została usankcjonowana przez art. 22 przepisów przechodnich z 1917 roku do ustawy postępowania cywilnego, który przewiduje, że „w sprawach działowych dotyczących drobnej własności ziemskiej poza obrębem miast stosowanie przepisu art. 827 Kodeksu Cywilnego zależy od uznania sądu“. Sądy mogą zatem oddać gospodarstwo na licytację,

¹⁾ Patrz orzeczenie Cywilnego Kasacyjnego Departamentu Senatu Nr. 74 ex. 1897 i Nr. 5 ex. 1903.

co jest zjawiskiem rzadkiem, lub też, co jest, jak wspomniano, zasadą oddać je jednemu z sukcesorów. Któremu ma je przyznać, zależy od swobodnej decyzji sądu, który ma się co do tego opierać na zwyczajach miejscowych. Ponieważ zwyczajów wyraźnie utrwalonych naogół jednak niema, posiada sąd w tej dziedzinie znaczną swobodę.

Powyższe wywody dotyczą działów sądowych, które regulują drobną zaledwie część ogółu działów. Przeważnie nie dochodzi do wdania się władzy sądowej i odbywają się działy dobrowolne. W większości wypadków działy te są czynione przez rodziców, którzy drogą aktu sprzedaży lub darowizny za życia przekazują gospodarstwo dzieciom. Tu zachodzą różne możliwości. Albo rodzice dzielą majątek na równe części, przyczem mogą przestrzegać przepisów o niepodzielności, lub też omijać je, albo też przekazują gospodarstwo jednemu ze spadkobierców, zlecając mu utrzymanie lub spłatę pozostałych.

Spadkobranie testamentowe jest na wsi zjawiskiem bardzo rzadkiem. Ponieważ, jeśli już sporządzono testament jest to zazwyczaj testament rejentalny, obejście przepisów o niepodzielności tą drogą jest trudne, aczkolwiek nie wyłączone. Przy spadkobranii testamentowem i w razie braku działów uczynionych przez rodziców, otwierają się różne drogi obchodzenia przepisów o niepodzielności. Życie jest silniejsze od najsztuczniejszych nawet formuł prawa przegina je, mimo, że znieważone prawo mści się nieraz długo i dotkliwie przenajróżniejszymi trudnościami i powikłaniami.

3. PRZESTRZEGANIE PRZEPISÓW O NIEPODZIELNOŚCI.

Pierwsze pytanie ankiety dotyczy sprawy, czy we wsi sprawozdawcy byli i są obecnie przestrzegane dawne przepisy, które nie pozwalały dzielić gospodarstw sześciomorgowych. Autorzy kwestjonariusza dlatego zapewne wysunęli to pytanie na plan pierwszy, iż wychodzili z założenia, że skoro nieprzestrzegane były te przepisy, to zapewne i nowe, dalej idące, nie znajdują posłuchu, że więc sprawą jest wielkiej wagi rozstrzygnięcie pytania, czy droga ustawowych ograniczeń prowadzi do celu. Do sformułowania tego pytania zakradł się był błąd, który jednak nie wpłynął na wartość odpowiedzi. Przepisy dawne nie polegają bowiem na tem, że nie pozwalają dzielić gospodarstw sześciomorgowych, lecz zabraniają podziału już 12-morgowych gruntów, nowopowstałe gospodarstwa nie mogą bowiem mieć mniej aniżeli 6 morgów.

Sprawę poruszoną w tem pytaniu omawiają różni autorzy. Czeraszkiwicz¹⁾ w pracy swej z 1901 roku

¹⁾ J. C z e r a s z k i e w i c z: Spadkobranie i działy majątkowe wśród włościan w Królestwie Polskiem (A t e n e u m, 1901, t. II).

stwierdza, że „podział gruntu między spadkobiercami drogą prywatną, pocichu, zdarza się najczęściej, ponieważ tym sposobem obchodzą przepis o 6-morgowym minimum“. Tem samym więc wyraża pogląd, że przepisy powyższe nie są przestrzegane.

H. Wierciński dochodzi na podstawie wyciągów z rejestrów gminnych do wniosku, że „prawo o podzielności osad w wielu wypadkach, niekiedy w większości wypadków, nie jest przestrzegane“¹⁾.

Kategoryczniej formułuje swój pogląd W. Babiński, pisząc, iż „panuje ogólne mniemanie, że zakaz podziału nie był w Królestwie ściśle przestrzegany“, na dowód czego przytacza liczby podane przez Wiercińskiego²⁾.

Sprawa powyższa — co prawda ubocznie rozważana jest również w wydawnictwie *Zwyczaje spadkowe włościan w Polsce*. Odnośnie woj. warszawskiego i zachodniej części woj. białostockiego stwierdza dr. Wasilkowski, że „wypadki obejścia przepisów, zabraniających podziału gruntów włościańskich poniżej sześciomorgowego minimum, bardzo często w niektórych okolicach, szczególnie podmiejskich, są poczęści wynikiem usprawiedliwionych potrzeb życia“³⁾. O stosunkach w woj. łódzkiej pisze dr. Górski, że „zakaz ustawowy bywa bardzo często omijany przez to, że spadkobiercy dzielą się

¹⁾ H. Wierciński: Dziedziczenie osad włościańskich, (*Ekonomista*, 1915, 55).

²⁾ W. Babiński: Niepodzielność drobnych gospodarstw wiejskich, 14.

³⁾ *Zwyczaje spadkowe włościan w Polsce* Część III, str. 22.

faktycznie pozostałą po rodzicach schedą, niezawierając co do tego podziału żadnych aktów urzędowych“¹⁾). Również w woj. lubelskim w myśl opinii p. Kowalskiego „w jednych wypadkach dzielenie gospodarstw ogranicza się do tworzenia z nich działek najmniej sześciomorgowych i poniżej tej granicy gruntów się nie dzieli, w innych natomiast wypadkach dzieli się je bez ograniczenia, nawet na mniejsze działki“.

Pogląd autorów na sprawę przestrzegania zakazu podzielności jest, jak z powyższego wynika, jednolity: zgodnie dochodzą autorzy do wniosku, że wymogi życia zwyciężają literę prawa.

Jakie są w omawianej sprawie wyniki naszej ankiety?

Ujęcie tych wyników w ramy tablicy byłoby rzeczą trudną, odpowiedzi w wielkiej części nie są bowiem jasne i wyraźne, tak że lepiej każdą grupę odpowiedzi choć paru słowami omówić.

Wśród odpowiedzi, które stwierdzają, że przepisy o niepodzielności nie obowiązują, odróżnić możemy kilka odcieni.. Najdalej idą odpowiedzi, które głoszą, że przepisy nie obowiązują wogóle. Odpowiedzi tych jest 17, a przeważna ich większość (12) pochodzi z woj. białostockiego, w którego części zakaz ten istotnie nie obowiązuje. Ale nie tylko w tem województwie, lecz również np. w woj. kieleckim oświadczają sprawozdawcy w sposób stanowczy, że „zupełnie nie istnieją żadne przepisy“, że „takich

¹⁾ Zwyczaję spadkowe włościan w Polsce Cz. III, 176.

przepisów u nas nie było i niema". W jednej odpowiedzi ujęto to twierdzenie ostrożniej pisząc, że „nie słycać u nas było takich praw". Przygniatająca jednak większość sprawozdawców wie o istnieniu omawianych przepisów.

Pewna liczba odpowiedzi odróżnia grunta „włościańskie" od „niewłościańskich" i podnosi, że przepisy o niepodzielności obowiązują na pierwszych, a nie dotyczą drugich, — pod „włościańskimi" są tu zapewne rozumiane grunta ukazowe (nadziałowe) i z tem zastrzeżeniem uwaga ta jest słuszna. Niemniej słuszne jest stwierdzenie, że przepisy nie obowiązują, gdyż grunta powstały z parcelacji ziem dworskich, lub że zakaz podzielności nie ma zastosowania, gdyż jest to okolica drobnej szlachty. Jeden ze sprawozdawców słusznie zaznacza, że przepisy były przestrzegane „do czasu, dokąd był dług Banku Włościańskiego który był zaciągnięty solidarnie; z chwilą spłacania długu, przepisy nas nie obowiązują i przestrzegane nie są". W jednej z odpowiedzi zaznaczono, że „przy podziale ziemi i parcel dworskich proszkowano nawet do 50 prętów". Odpowiedzi tego rodzaju, które głoszą, że przepisy gruntów nieukazowych nie dotyczą, jest ogółem 22.

Przechodzimy do znacznie liczniejszej grupy odpowiedzi przyznającej, że przepisy w zasadzie wprowadzie obowiązują, lecz w praktyce nie są przestrzegane. Tu różnych sposobów ujęcia sprawy istnieje wiele.

Część sprawozdawców stwierdza krótko, że przepisy „nie były i nie są przestrzegane". Jedni piszą, że „przepisy niedzielenia gospodarstw 6-morgowych

nie były przestrzegane wcale“, inni, że „nie były i nie są ściśle przestrzegane“. Są tacy, którzy dodają, że „przepisy takie wprowadzie istniały, lecz niestety na ustach u gospodarzy, ale w praktyce bardzo mało“.

Przeważająca większość odpowiedzi podnosi, że wprowadzie nie dzieli się gruntów 11-morgowych rejentalnie, ale dzieli się je „prywatnie“, „dobrowolnie“. Termin „prywatnego podziału“ jest bardzo rozpowszechniony, powtarza się w kilkudziesięciu odpowiedziach. Niektórzy uważają, że przepisy są przestrzegane: gruntów nie dzieli się wszak rejentalnie na części poniżej 6 morgów¹⁾). Zdają się nie rozumieć, że nie chodzi tu o literę prawa, lecz o praktykę życiową, o gospodarcze skutki podziałów.

Sposoby „prywatnego“ podziału gruntów są tylko w nielicznych wypadkach bliżej określone, mimo to ujawnia się jednak znaczna różnorodność dróg obchodzenia prawa. Jedna z odpowiedzi podaje ogólnie, że „nie dzielą notarialnie, lecz dużo podzielili prywatnie beztestamentowo na 3, 2, 1 morgę“, inni stwierdzają, że „dzielili rodzice testamentami nawet 6-morgowe gospodarstwa“. Prócz tych dwóch możliwości dzielenia przez spadkobierców samych przy spadkobranii beztestamentowym i dzielenia przez rodziców przy spadkobranii testamentowym, zachodzi możliwość dzielenia gospodarstw za życia pomiędzy dwoje lub więcej dzieci. Podział taki ze stanowiska prawnego nie istnieje, faktycznie jest jednak

¹⁾ Dla przykładu przytaczamy taką opinię: „W naszej wiosce były i są przestrzegane prawa dawne, a na gruncie dzieli się prywatnie“.

dokonywany. Rozbieżność pomiędzy prawem i życiem doprowadza, rzecz prosta, do wielu trudności.

Najprostszym sposobem — według jednego ze sprawozdawców — jest, że „pomierzą się na połowę i tak sięją, opłacają podatek, a urzędy gminne na to nie reagują“. Inny znów uważa, że spadkobiercy „dziela się sami ziemią, albo odstępują według umowy swoje prawne części majątku jednemu ze współspadkobierców, albo sąsiadom, jednak nr. gospodarstwa zostaje niepodzielony“. Jeszcze inny donosi, że „przy dobrej zgodzie familijnej dzieli się grunta na działki 1, 2, 3-morgowe od 3 do 10 m. szerokości, a długości 1 — 2 km.“. Dalszy uważa, że wprawdzie dzieli się po mordze, lub dwie, „zazwyczaj później jeden ich splaca, czyli kupuje od drugiego prawo, powoli jeden pozostaje na działce“. Ten sprawozdawca uważa więc podział drobnych gospodarstw za zjawisko tylko przejściowe; twierdzenie to nie znajduje poparcia w innych odpowiedziach. Jednym ze sposobów „prywatnych działów“ jest również ustanawianie dzierżaw na dłuższe okresy czasu.

Niektórzy sprawozdawcy nadmieniają, że wprawdzie, w ich wsi przepisy są przestrzegane, w innych jednak obchodzone, przyczem już w tym punkcie wnikają w przyczyny tego zjawiska. Jeden z nich podaje, że „przepisy nie są przestrzegane, gdyż jest to niedaleko od Łodzi“, a inny dowodzi, że „gospodarstwa sześciomorgowe znajdujące się o km. od miasta są dzielone, ale takich gospodarstw jest bardzo mało. Dalej poza kilometr od miasta niema podzielnosci“.

Podczas gdy dotychczas mowa była o działach „prywatnych“ nie posiadających mocy aktu prawnego, dwóch korespondentów stwierdza, że rejenci spisują akty o podziale gruntów na działki poniżej 6 morgów. „Notariusz, ile kto chce, pisze“, oświadcza sprawozdawca z powiatu grójeckiego. Podobnie brzmi pogląd sprawozdawcy z powiatu łukowskiego.

Dalszą grupę stanowią odpowiedzi, które już przy tym punkcie odgraniczają „czasy rosyjskie“ czy „przedwojenne“ od obecnych głosząc, że dawniej przepisy te były zachowywane, a obecnie, z tych lub innych przyczyn, już nie są przestrzegane. I tu znów zachodzą różne drobne odcienie pomiędzy odpowiedziami. „Przed wojną były przestrzegane przepisy, a obecnie dzielą jaknajdrobniejsze kawałki“. „We wsi u nas do wojny, to były prawa przestrzegane przez ludzi nie dzielenia się mniej, jak 6 morgi. Ale obecnie z powodu przyrostu ludności, to dzieli się po 4 morgi i mniej nawet“, uzasadnia swój pogląd już drugi korespondent, a inni podają jeszcze różne odmienne przyczyny. Zdarzają się odpowiedzi tłumaczące to zjawisko tem, że przed wojną nie było jeszcze potrzeby dzielenia gospodarstwa na działki poniżej 6 morgów, która zjawiała się dopiero teraz wskutek wzrostu rodzin.

Przechodzimy do grupy najliczniejszej, do odpowiedzi, przyznających, że przepisy są przestrzegane. Musimy tu wyodrębnić część odpowiedzi niejasnych. Czytamy w nich np. „były i są wskazane przepisy“ lub „były i są nadal“, = niewiadomo tu, czy jest to tylko stwierdzenie faktu, że przepisy te obowiązują,

czy oznacza to, że są też istotnie przestrzegane. W niektórych wypadkach podkreślają sprawozdawcy, że jeszcze nie zachodziła potrzeba dzielenia gruntów poniżej prawnie ustanowionego minimum; w innych — że zdarzają się wyjątki od zasady przestrzegania ustawy, choć naogół jest zachowywana.

Odpowiedzi stwierdzających kategorycznie, że przepisy są przestrzegane jest 62 czyli 26%. Większość z nich odpowiada lakonicznie, że dawne „przepisy były i są przestrzegane“. Częste są jednak również komentarze, tłumaczące, dlaczego się tak dzieje. „Jeżeli chodzi o grunty włościańskie (ukazowe) to te przepisy były i są przestrzegane, uznając to za dobre, bo gdyby dzielić na drobniejsze gospodarstwa, niż 6 morgi, to niewątpliwie, żeby nędza i bieda groźniejsza się wzmogła“, tłumaczy ktoś. Inny donosi, że „nietylko uważają na przepisy, ale wogóle dążenie włościaństwa okolicznego jest, aby nie było gospodarstw mniejszych, niż 10 morgów“. A jeszcze inny stwierdza, że „wspomniane przepisy były już przestrzegane dawno, a jednocześnie i dziś są gorąco przez wielu zwolenników popierane“. Ale nie będziemy na tem miejscu wnikać w pobudki, gdyż te sprawy będą dalej jeszcze szczegółowo omawiane.

Opierając się na głosach sprawozdawców niepodobna stwierdzić, że przepisy są przestrzegane, lub że nie są przestrzegane, że w jednych okolicach kraju ściśle się je zachowuje, w innych zaś przekracza. Odnosi się raczej wrażenie, że aczkolwiek przepisy prawne były hamulcem dzielenia się, tem niemniej jednak czynnikiem rozstrzygającym były raczej okoliczności, w których się znajdowało dane gos-

podarstwo. Włościanin buntuje się przeciw podziałowi gospodarstwa swego i uważa taki podział za ostateczność. Są jednak przyczyny silniejsze odeń, nakazujące mu dzielić nawet ten jego drobny zagon.

4. PRZYCZYNY PODZIAŁU DROBNYCH GOSPODARSTW.

Mimo silnej niechęci do dzielenia gospodarstw, znajdującej w ankiecie dobitny wyraz, działa jednak wiele ważkich przyczyn, które zmuszają włościan do przekraczania obowiązujących zakazów. Na okoliczności te zwracają sprawozdawcy uwagę przy wielu punktach ankiety, podkreślając nieraz, że stworzenie odpowiednich warunków pozwoliłoby im na przestrzeganie obowiązujących przepisów o niepodzielności. Jest przytem rzeczą znamionną, iż powody, które skłaniają włościan do obchodzenia tych postanowień prawnych, podają między innymi również ci, którzy poprzednio utrzymywali, że omawiane przepisy są zachowywane. Wynika więc z tego, że odpowiedzi nie należy przyjmować bez zastrzeżeń, i że należy raczej rozpatrywać odpowiedzi łącznie, jako jedną całość.

Odpowiedź na pytanie: „jeżeli podział gospodarstw mniejszych od 6 morgów miał miejsce, to jaka była główna tego przyczyna“, podało 215 sprawozdawców. Postaramy się ująć te odpowiedzi w zestawienie liczbowe, przyczem pragniemy zaznaczyć, że

poczynione grupy trzeba rozważać możliwie szeroko, należy więc włączyć w nie zagadnienia poboczne. 38 sprawozdawców, a więc odsetek względnie nieznaczny, oświadczyło, że podziału nie było, wobec czego nie mogą udzielić odpowiedzi na powyższe pytanie. 177 sprawozdawców, którzy stwierdzili dzielenie, podało następujące przyczyny.

Przyczyny podziału na gospodarstwa o powierzchni poniżej 6 morgów.

Wyszczególnienie	Liczba odpowiedzi
Brak funduszków lub kredytu	79
Brak pracy zarobkowej	17
Brak wykształcenia	36
Brak ziemi	20
Inne przyczyny	25
Razem .	177

Z powyższego zestawienia wynika jasakrawo, że włościanie uważają brak funduszków na spłatę współspadkobierców za główną przyczynę obchodzenia przepisów. „Główna przyczyna podziału 6-morgowych i mniejszych gospodarstw — pisze jeden z respondentów — leży w niemożności spłacenia z całej osady pozostałych spadkobierców przez jednego“. Jeden spadkobierca tylko wtedy otrzymuje całą osadę, o ile ma gotówkę i spłaca resztę spadkobierców. Wielu sprawozdawców wspomina krótko o braku gotówki lub kredytów na spłaty, inni natomiast szerzej się nad tem rozwodzą, żaląc się na rozliczne trudności przy otrzymywaniu kredytów. Pisze np. jeden

ze sprawozdawców: „Ci pozostali nie mając zarobków i chociaż czasem by chcieli spłatek od jednego, to żadnego z byłej rodziny nie stać pospłacać, a pożyczyć pieniędzy u nas nie można, bo w kasie „Stefczyka“ chociaż żem członkiem, to pożyczyć bardzo trudno, prędzej u żyda można pożyczyć, bo dla tego kiedy potrzeba, to można dostać, a z Banku Rolnego, to u nas jeszcze nikt nie pożyczał do tej pory, a po większej części ziemię mamy ukazową“ (powiat Janów Lubelski).

Podobnie acz dosadniej streszcza te trudności sprawozdawca z powiatu lubartowskiego: „Miał gospodarz 6 morgi, i miał 6 dzieci. Rozdał każdemu po równej mordze, bo nie było sposobu jedno drugiemu spłacić, bo niema żadnych kredytów, a jeżeli chce jakiś kredyt zaciągnąć, to musi iść do Mośka, i spłacić 10 zł. miesięcznie od 100 zł. i tym sposobem ginąć“. Na trudności kredytu skarży się między innymi również sprawozdawca z pow. siedleckiego pisząc, że „brak kredytów na spłaty i nie może spłacić jedne drugich, bo są uciążliwe te pożyczki w Państwowym Banku Rolnym i jest ich za mało“. Inny sprawozdawca temi słowy tłumaczy, dlaczego tak uciążliwe są kredyty w Państwowym Banku Rolnym: „pożyczek uzyskanie jest bardzo trudne nawet po lichwiarskich procentach, zaś w Państwowym Banku Rolnym dla właściciela małego gospodarstwa jest bardzo utrudnionem, ze względu na wymagania różnych planów, tworzenia własnej hipoteki, różnych zaświadczeń, tak, że nieraz starania się o pożyczkę przewyższają uzyskaną pożyczkę“. Parę odpowiedzi zatrzymuje się bliżej na warunkach uzyskiwania po-

życzek prywatnie. W jednej z nich czytamy, że pożyczając na wsi „to za rok $\frac{0}{0}$ zgóruje kapitał, a u rządu też trudno dostać pożyczkę“, inny uważa, że jeżeli ktoś „spłacał i zaciągał pożyczki prywatne i płacił od $5\frac{0}{0}$ do $10\frac{0}{0}$ i nawet—jak były wypadki— $15\frac{0}{0}$ miesięcznie, to teraz tracił wszystko“.

O braku hipotek, o trudnościach urzędzenia ich i związanych z tem skutkach wspomina jeszcze parę odpowiedzi, domagając się uregulowania tej sprawy po myśli drobnego włościaństwa.

Znamienne jest, że donosząc o trudnościach finansowych, żaden ze sprawozdawców nie pisze o czasach przedwojennych, tak jakby dawniej te trudności nie istniały i nie były przyczyną nadmiernego rozdrobniania gospodarstw. Jeden ze sprawozdawców twierdzi nawet, że „przed wojną nie zachodziła potrzeba dzielenia, gdyż był grunt do kupna i kredyt w Banku Włościańskim“.

Opinia ta jest oczywiście błędna; jak często się dzieje, idealizuje się w tym wypadku przeszłość. Bank Włościański udzielał wprawdzie kredytu na zakup gruntów, lecz nie dawał, co stwierdza między innymi Babiński¹⁾ kredytu na spłaty rodzeństwa w Królestwie, rzekomo z powodu „niezatwierdzenia cen szacunkowych“. Sprawozdawcy kładą główny nacisk na trudności, które wystąpiły w latach ostatnich. Mają je w świeżej pamięci i odbiły się bezpośrednio na losie ich własnych gospodarstw.

Jako odrębny zespół przyczyn podziału gospo-

¹⁾ W. Babiński] Niepodzielność [drobnych gospodarstw wiejskich 129/35.

darstw można na podstawie uzyskanych odpowiedzi wydzielić trudności związane z wyszkoleniem spadkobierców do innego, nierolniczego zawodu.

Typową jest pod tym względem następująca odpowiedź: „Gospodarz był niezamożny i nie mógł swym dzieciom dać ani oświaty, ani rzemiosła, ani ich porozsadzać. Dlatego też po śmierci takiego gospodarza dzieci miały zamkniętą drogę i musiały siedzieć na miejscu i dzielić się spadkobierstwem“. Podobnie i w innych odpowiedziach wyrażają sprawozdawcy żal, że nie przygotowano zawczasu dzieci do innych zawodów, nieraz kładą to na karb braku środków lub winią o to brak odpowiednich szkół, lub też niski poziom oświaty, wyrażający się w tym, że rodzice nie dbają o to, by skierować swe dzieci na inne tory. Żaden ze sprawozdawców nie zwrócił uwagi na politykę rządów carskich, dążących celowo do utrzymania kraju w ciemnocie.

Jeden ze sprawozdawców stara się sprawę ująć gruntowniej, pisząc że „głębszy powód tkwi w naturze polskiego chłopca, w tem mianowicie że przyzwyczajony jest on od wieków do ziemi; wskutek tego w innych warunkach bytu zdaje mu się, że zginąłby. Co jest zresztą słuszną obawą z innych względów, mianowicie z tych, że małooświecony drobny rolnik polski syna przyucza tylko w swoim gospodarstwie, skąd ten syn do niczego więcej niezdolny“. Tenże sprawozdawca dodaje jednak w innym punkcie — wbrew ogólnemu mniej więcej pogładowi — że „podział gospodarstw po wojnie osłabł wskutek większej kultury, a więc szukania przez wieśniaków innych łatwiejszych sposobów do życia“.

Przywiązanie do roli nie jest jednak pobudką często przytaczaną. Tylko w paru wypadkach wspomniano o przywiązaniu do ziemi lub niechęci do poświęcenia się rzemiosłu, dwie zaś odpowiedzi przypisują winę podziału zwyczajowi „zostawiania dzieci na roli i nieposyłania ich do zawodu“.

Dalszą ważną przyczyną podziału jest „brak ziemi“. Pod wspólnym tem określeniem ujmowane są różne sprawy. Jedni mają na myśli mały obszar gospodarstwa. Inni „brak ziemi w danym terenie i jak również gotówki na nabycie jej“. Któryś sprawozdawca nadmienia, że „powiat kielecki ma bardzo małą ilość większych majątków, dlatego też gospodarze nie mają możliwości nabywać ziemi i to ich zmusza do podziału“. Oświadczenie to jest bardzo znamienne. Wyróżnia ono niechęć włościan opuszczenia swych stron rodzinnych i poszukiwania ziemi w dalszych okolicach. Inny korespondent ujmuje to zjawisko temi słowy: „Nabyć ziemi dla ludzi, którzy więcej nie widzieli jak swoją wieś, jest strachem“.

Większość jednak ma zapewne na względzie brak ziemi o dostępnej cenie. „Brak taniej ziemi i pracy i przyrost ludności na wsi“ podkreśla wyraźnie np. sprawozdawca z pow. jędrzejewskiego, a inny przytacza zjawisko drożnienia ziemi. Inni nie wymieniają tego czynnika wyraźnie, piszą, że obok braku fachowego wykształcenia i braku ziemi również trudność znalezienia pracy w związku z bezrobociem panującym w miastach ma poważne znaczenie. Niektórzy piszą o zastoju fabryk, przepelnieniu rzemiosł i t. p.

„Zdarzały się wypadki podziału gospodarstw... z powodu braku ziemi, gdyż nieraz mając gotówkę, trudno było nabyć jakąkolwiek posiadłość“. Może zachodzi tu tylko nieumiejętność wyszukiwania gruntów lub brak w tym względzie należytej organizacji.

Nieraz jest mowa o niezgodzie w rodzinie, jako o przyczynie podziału. Niezgoda ta oczywiście ma znów swoje powody: brak pieniędzy, brak wykształcenia, niemożność znalezienia pracy. „Brat bratu nie chciał ustąpić, lub i nie miał gdzie“. „Jeden drugiemu nie chciał ustąpić, a do sądu nie wnosili tego, bo się bali kosztów sądowych“. Ktoś twierdzi, nawet, że przyczyn jest wiele, najgłówniejszą zaś niezgoda w rodzinie. Niezgoda ta w jednym wypadku wyraziła się w „braku zgody w ocenieniu części prawnych“. O tym czynniku będzie poniżej obszerniej mowa.

Badacze zjawiska inflacji pieniężnej nie zwrócili uwagi na jeden bardzo ważny ujemny wpływ dewaluacji pieniądza: inflacja mianowicie pociągnęła za sobą nadmierny podział gospodarstw. Spadkobiercy nie ufając pieniądзом, odmawiali ich przyjmowania, woleli najmniejszy choćby skrawek ziemi od topniejącego pieniądza. Jaskrawo uwypukla to zjawisko następująca odpowiedź: „Najruchliwsze dzielenie ziemią było za nieboszczki marki, bo wtenczas nikogo zmusić nie można było do wzięcia pieniędzy z działów, a tylko brali w naturze, a o ile ktoś wziął, to do dzisiejszego dnia wyżałować nie może, że był kiedyś miljardierem, a dzisiaj wyrobnikiem“. Nieufność do pieniądza jeszcze do tej pory niezupełnie

została przełamana i przejawia się w niektórych odpowiedziach.

Stosunkowo słabo wyraził się w ankiecie wpływ miast i przemysłu na rozdrobnienie własności rolnej. Ktoś wspomina o bliskości miast i możliwości zarobku, jako przyczynie podziałów; ktoś inny wskazuje na „cukrownię, która tu jest”. W jednej z wsi dzielą sami kolejarze — nasz korespondent dodaje uwagę, że „jeśli jest w kolei, to gruntów nie powinien posiadać”.

Pewne wskazówki dają również niektóre odpowiedzi na punkt czwarty (Na jakiej części gospodarstw w Pana wiosce, powstałych z podziału sześciomorgowych gospodarstw, siedzą ich właściciele większość, połowa, czy tylko mała ilość). Tak np. czytamy: „Mniej więcej połowa, to jest rzemieślnicy, robotnicy fabryczni, którzy pracują w 8 kilometrów oddalonym Radomsku, i sklepikarze”. Sprawozdawca z powiatu brzezińskiego donosi: „w porównaniu z taką dużą wsią, jak nasza, to jest ich mała ilość, ale w mniejszych wioskach, przy lasach, szosach, kolejach i t. p. jest większa”. Również sprawozdawca w którego wsi jest większość gospodarstw poniżej 6 morgów, dodaje, że „oczywiście, nie mogąc z nich żyć, są jednocześnie bądź stałymi robotnikami wszelkich grup, bądź wyrobnikami”.

Rozwój przemysłu powoduje więc, jak z powyższych uwag wynika, wpływ dwojaki, i to wręcz przeciwnego charakteru. Z jednej strony pozwala na zatrudnienie większej liczby rąk roboczych i wzmożony napływ ze wsi do miast, ułatwiając tem samem pozostawianie gospodarstw w niepodzielności. Inny

natomiast jest wpływ^o rozrostu przemysłu w okolicach podmiejskich. Właściciele gospodarstw karłowatych znajdują w fabrykach czy kopalniach dopełnienie swych dochodów z ziemi. Tworzy się wokół miast rozległa sieć drobnych gospodarstw warzywno-ogrodniczych, które na znacznie mniejszym obszarze dawać mogą dostateczne utrzymanie.

Spotykamy się w jednej odpowiedzi z propozycją wydania ustawy, któraby nakazywała podział gospodarstw „do 3 morgów w miejscach daleko oddalonych od większych miast i fabryk, zaś okolice podmiejskie, gdzie pozostałym spadkobiercom łatwiej jest kształcić się umysłowo lub rzemieślniczo, winien być podział wzbroniony“. Propozycja ta ma w sobie pierwiastek słuszny, mianowicie fakt, że spadkobiercom gospodarstw podmiejskich łatwiej jest znaleźć pracę w mieście, aniżeli spadkobiercom odległych gospodarstw. Jednak z drugiej strony znów znacznie łatwiej utrzymać się w pobliżu miast na gospodarstwach karłowatych, aniżeli w miejscach od miast oddalonych.

5. DZIELENIE GOSPODARSTW PRZED WOJNĄ I PO WOJNIE.

Przeważająca większość sprawozdawców jest zgodna co do tego, że podział gospodarstw poniżej 6 morgów odbywa się u nas po wojnie znacznie częściej, aniżeli przed wojną. Poglądy odmienne należą do wyjątków. Niektóre z odpowiedzi stoją na stanowisku, że podziału nie było ani po wojnie, ani przed nią, w innych wyrażany bywa pogląd, że podział taki odbywał się zarówno przed wojną jak i po niej. Odpowiedzi dowodzące, że przed wojną było więcej podziałów, są natomiast zupełnie odosobnione.

Warto zaznaczyć, że w odpowiedziach na to pytanie, podawano pobudki skłaniające po wojnie do dzielenia, mimo, że poprzednio twierdzono, że takich podziałów wcale nie było. Jest to jednym jeszcze dowodem, że przepisy obowiązujące w tej dziedzinie są obchodzone, i to w większej nawet mierze, aniżeli by to wynikało z odpowiedzi na odnośne pytanie kwestjonariusza.

Mimo braku odpowiednich zapytań w bardzo wielu wypadkach podawane są przyczyny, dla któ-

rych nastąpiła zmiana w tym zakresie. Ponieważ przyniatająca większość twierdzi, że podziały częściej odbywają się po wojnie, ograniczymy się do podania najbardziej znamienych głosów, uzasadniających to zjawisko. Wysuwane są naogół następujące czynniki: większa możność emigrowania przed wojną, dogodniejszy kredyt i większa łatwość nabycia ziemi. „Było łatwiej wyjechać zagranicę, to na takie gospodarstwa wogóle nie zwracano uwagi“, zauważa ktoś. „Przed wojną małorolni powiększali gospodarstwo przez zaśilki z emigracji dokupując inne lub parcelacje“. Wielu wspomina emigrację sezonową do Niemiec, inni wychodztwo do Ameryki. Co do kredytu, to jak zaznaczyliśmy już gdzieindziej, sprawozdawcy skłonni są idealizować pod tym względem stosunki przedwojenne. „Przed wojną było łatwiej o kredyty, gdzie kto chciał“. Najczęściej powtarza się jednak czynnik braku ziemi, i to w różnych wersjach. Czytamy więc: „liczba spadkobierców zwiększyła się, a gruntów nie przybywało“, lub „przed wojną można było łatwiej kupić ziemię i przyrost ludności widocznie jest większy“. Albo też — jak pisze ktoś — „większy głód ziemi i zajęcia i każdy trzyma się najmniejszego kawałka ziemi“. Niektórzy spadkobiercy są zdania, że ten brak ziemi mógłby być usunięty przez reformę rolną. „Z chwilą gdy przyjdzie ziemia do sprzedaży z reformy rolnej, stosunki te zmienią się na lepsze“, dowodzi jeden ze sprawozdawców a inny utyskuje nad tem, że „ludzi wzrasta, reforma rolna idzie jak w aptecę“. Ponadto w wielu odpowiedziach słyszy się opinię, że „przed wojną fabryki lepiej szły... teraz przemysł marnie idzie“. Oczywiście przejawia się tu

znów zjawisko upiększania przeszłości. Zdaniem naszym wchłonął przemysł po wojnie więcej sił ze wsi, aniżeli to miało miejsce bezpośrednio przed wojną a po wypadkach lat 1905 — 1908. Co do innych natomiast czynników — emigracji i kredytu, należy sprawozdawcom przyznać słuszość. Są to jednak sprawy tak znane, że bliższe wyjaśnianie ich nie wydaje się potrzebne.

6. POGLĄDY SPRAWOZDAWCÓW NA SPRAWĘ NIEPODZIELNOŚCI.

Zakaz podzielności gospodarstw wiejskich spotyka się wśród przeważającej większości sprawozdawców z bardzo przychylnem w zasadzie przyjęciem. Bo któż mógłby być za dalszem dzieleniem gospodarstw wiejskich, które naogół już teraz są tak drobne, że ledwie wyżywić zdołają właściciele? Sprawozdawcy nasi sięgając okiem wstecz przypominają sobie dzieje własnego zagonu, czy też sąsiedniej zagrody. Z pokolenia na pokolenie kurczy się obszar gospodarstwa. Taki sam los czeka ziemię własną, w której spoczęło tak wiele ciężkiego wysiłku rąk i do której przyłgnęło tak wiele serdecznego umiłowania. Każdy prawdziwy gospodarz pragnąłby rozszerzyć granicę swego zagonu, a twarda konieczność nakazuje mu rozerwać na kawały tę ziemię, która w oczach jego stanowi jedną i nierozzerwalną całość. Istnieje w duszy włościanina polskiego instynktowne, bezwiedne a głębokie dążenie do niepodzielności.

Pierwszy odruch, to zazwyczaj radosne powitanie projektu ustawy o niepodzielności. Potem następują jednak powściągi. A co będzie z resztą dzieci, która ziemi nie odziedziczy, dokąd pójdzie, skąd czerpać będzie środki na życie? Odzywa się miłość ku dzieciom, niemniej silna aniżeli umiłowanie ziemi

rodzinnej. Odzywa się poczucie sprawiedliwości, które nie pozwala na wywyższanie jednych z krzywdą dla pozostałych. Te dwa uczucia walczą o pierwszeństwo wśród bardzo wielu naszych sprawozdawców. W większości wypadków kończy się ta walka ugodą: sprawozdawcy godzą się na ustawę o niepodzielności, o ile w ten lub inny sposób zabezpieczony będzie los wszystkich spadkobierców, a nie tylko uprzywilejowanych, dziedziczących ziemię.

Statystyczne zestawienia niewiele tu dają. Punkty ankiety tak się ze sobą wiążą, że odrębne omawianie odpowiedzi na poszczególne sprawy prowadzić może do wręcz mylnych wniosków. W tym bowiem punkcie, gdzie zapytuje się sprawozdawcę o jego poglądy na potrzebę wprowadzenia ustawy, ten wypowiada się nieraz za nią. Przy innych natomiast sposobnościach ciż sami sprawozdawcy zgłaszają różnego rodzaju wątpliwości, czy wręcz nawet sprzeciwy.

Dlatego należy przyjąć poniższe zestawienie poglądów sprawozdawców na potrzebę wprowadzenia projektowanej ustawy, (z zastrzeżeniami, które wynikną z dalszego toku naszego rozbioru:

	Liczba odpowiedzi
ustawa jest konieczna	35
ustawa jest bardzo potrzebna	8
ustawa jest potrzebna, pożądana i t. p.	108
nie należy dzielić gospodarstw	12
należy utrzymać obecne normy niepodzielności	5
ustawa jest wskazana pod pewnymi warunkami	20
nie należy wprowadzać ustawy	14
dzielenie gospodarstw jest potrzebne	2
dzielenie koło miast jest potrzebne	2
nie zrozumiano pytania	8
Razem .	214

Co zdaniem korespondentów przemawia za wprowadzeniem projektowanej ustawy? Co czyni jej urzeczywistnienie pożądanem, potrzebnem, czy nawet koniecznem? Argumenty przytaczane za wprowadzeniem ustawy wynikają przede wszystkim z niechęci ku zbyt drobnym, karłowatym gospodarstwom, są wyrazem tęsknoty za ziemią. Korespondenci w większości swej stwierdzają, że nie można wyżyć na gospodarstwie 6-, czy 10-morgowym i dlatego wypowiadają się za wprowadzeniem ustawy. Nie znaczy to jednak, by przemyśleli wszystkie argumenty przemawiająca za ustawą i przeciw niej, by pogład swój wyrazili po gruntownem rozważeniu w grę wchodzących czynników. Świadczy o tem sposób uzasadniania wyrażonych opinii.

W czarnych barwach malują warunki bytu drobnych gospodarstw wiejskich: „ . . . obecne dzielenie stwarza nie gospodarzy, a męczenników, nie daje warsztatu pracy, ani dochodu, utrzymania rodziny, a tworzy złodziei, ćwiartek odbieraczy, handlarzy tajnych sprzedaży wódek i t. p.“, „ . . . posiadacz jednego czy dwu morgów ma za mało żeby żyć, a za dużo, żeby umrzeć“, „ . . . naród wiejski . . . tylko bieduje na swoim małym zagonku ziemi, nie mając nawet czasem poddostatkiem czarnego chleba“. „Gospodarz na 6 morgach, to nie gospodarz, bo każdy mówi, że na dobry rok, to zaledwie może rodzinę wyżywić, a na kiepski rok to musi dokupić chleba. Catoroczny zbiór 6-morgowego gospodarstwa wyniesie 700 zł., z tego utrzymać inwentarz i opłacić składki i t. p. Urzędnik miesięcznie potrafi mieć taką pensję i to mu nie starcza, a nawet

fornal we dworze ma lepszą pensję, niż gospodarz 6-morgowy“.

Inne odpowiedzi starają się uzasadnić nieprzychylny swój stosunek do kilkumorgowych gospodarstw. Argumentem głównym jest tu zazwyczaj nieopłacalność utrzymywania konia, który zdaniem sprawozdawców jest jednak niezbędną częścią składową gospodarstwa wiejskiego. Czytamy więc: „wiadomo, że 6-morgowy gospodarz niema nic do sprzedania, a nawet jemu braknie, bo go objadają konie, bez których nie może się obyć“, lub... „na 12 morgach to chociaż można jednego konia mieć do roboty, 3 do 4 sztuk krów i innego inwentarza, a na mniejszem to koń darmożjadem jest, bo niema roboty dla niego“. Inny gospodarz twierdzi, że „mniejsze niż 20-morgowe gospodarstwa są niepożądane, gdyż nie może chować dwóch koni, a tem samem jest już niemożliwa dobra uprawa gruntu, szczególnie na ziemiach cięższych. A chowanie dwu koni znów zabija takie gospodarstwo“.

Są odpowiedzi, w których ponadto uwzględnia się dalsze jeszcze niedogodności zbyt drobnych gospodarstw: „Każdemu potrzebny jest koń, jako siła pociągowa, pług, wóz, brona, stodoła, którą trzebaby było budować w powietrzu, albo na wozie „Drzymały“. Placu przecież na takich działkach pod nią się nie znajdzie; ano, i u wozu potrzeba mieć dwa dyszle: jeden z przodu, drugi z tyłu. A czy sad można założyć na takiej działce? o nie!“

Niektórzy rozróżniają gatunki ziemi i wspominają, że na lichej ziemi „posiadacz 6, 8 czy 10 mórg to kompletny nędzarz, który ratuje się od śmierci gło-

dowej ziemniakami z barszczem omaszczonemi kapką mleka, ale niezawsze, a bardzo rzadko odrobiną słoniny, mięso i jajko raz około Wielkiej Nocy, bo w Boże Narodzenie to nie. Niemowlęta, którym w 6-7 miesięcy nie wystarczy pierś matki, dostają taką potrawę“.

Jeden ze sprawozdawców dowodzi niemożebności stosowania w karłowatych gospodarstwach nowoczesnych metod uprawy roli, pisząc: „Przy czytaniu o tych „Lossowskich“ systemach u naszych gospodarzy pojawia się na twarzy ironiczny uśmiech, a na czemże mam to wszystko stosować, kiedy mój zagon wystarcza tylko na 1½ raza przejść broną“.. „Praktyka uczy, iż 2—3 morgowe gospodarstwo nie zdobędzie się na zakup nawozów sztucznych mimo najszczerzej chęci, nawet i 6-morgowe gospodarstwa nie posiadają podobnej płatniczej zdolności“.

Bardzo rzadko wskazują nasi sprawozdawcy na to, że drobne gospodarstwo przy odpowiednim prowadzeniu mogłoby jednak dawać znaczniejsze dochody. Opinia podnosząca, że „naród wiejski jest przeważnie mało kulturalnym i na małym kawałku ziemi gospodarz taki nie może dobrze gospodarować“, opinia, z której wynika, że wraz z postępem oświaty i kultury dochodowość drobnych gospodarstw mogłaby podnieść się, jest odosobniona. Większość odpowiedzi potępia bezwzględnie i bez zastrzeżeń gospodarzę na kilku morgach. Jedynym wyjątkiem, który dopuszczają, to okolice podmiejskie. W zwiększeniu obszaru gospodarstw zdają się widzieć jedyną drogę rozwoju wsi.

Z potępieniem tej kategorii gospodarstw łączy

większość sprawozdawców — jako wniosek logicznie wypływający z tej przesłanki — przychylny stosunek do projektowanej ustawy. Kilku z nich zwraca uwagę na doniosłość reformy rolnej i komasacji, przeważna jednak część podkreśla z tego właśnie względu potrzebę lub nawet konieczność wcielenia w życie ustawy o niepodzielności. Są tacy, którzy uważają obecnie obowiązującą normę za wystarczającą. Najliczniejsi jednak wypowiadają się za podniesieniem minimum i niepytani podają własne opinie w tej sprawie. Przeważnie pragną sprawozdawcy rozróżnić grunty „lepsze“ od „lichych“, podają więc dwie, lub nawet trzy normy. Odpowiedzi powyższe ująć można w następujące zestawienie:

Pożądana granica niepodzielności gospodarstw	Liczba odpowiedzi
poniżej 10 morgów	17
10 — 15 „	22
15 — 20 „	14
ponad 20 „	9
Razem	62

Wielu domaga się uzależnienia minimum od klasy ziemi. „Są za niepodzielną ustawą—pisze ktoś o poglądach sąsiadów — 6 mórg I klasy, 12 mórg II klasy, dalej podług dobroci ziemi, uważając, że jedna morga I klasy, to daje więcej korzyści aniżeli 5 mórg ziemi lichej podmokłej, albo też ziemi piaszczystej III klasy 20 mórg, V klasy (przed wojną) 40 mórg“.

Zestawienie powyższe waha się w dość znacznych granicach, prawdopodobnie w zależności od stosunków agrarnych okręgu, z którego sprawozdawcy

pochodzą, jak również od osobistych stosunków własnościowych. W każdym razie stwierdzić da się, że większość uważa normę 10-20 morgów za wskazaną.

Warto przytoczyć tu parę uzasadnień, podanych do powyższych liczb. Czytamy więc w jednej z odpowiedzi:

„Ograniczyć ustawą gospodarstwo niepodzielne 10-morgowe, gdyż przy dobrej kulturze i lepszej klasie ziemi, oraz przy uwzględnieniu racjonalnej hodowli inwentarza ilość ta wystarczy na utrzymanie rodziny, złożonej z 6 osób“.

Pewien sprawozdawca gorąco przemawia za 30-morgowem minimum dowodząc, „że dają możliwość zastosowania nowoczesnych narzędzi rolniczych, lepszej produkcji zboża i hodowli inwentarza żywego, oraz płacenia regularnie powinności podatkowych; jest możliwość łatwa zakładać spółdzielnie mleczarskie i rolnicze, możliwość zakładania szkół rolniczo-fachowych i rzemieślniczych i inne instytucje, które się wyłaniają przy zamożności“.

Projektowanie tego rodzaju wysokich minimum dowodzi, że włościanie skłonni są przeceniać zapas ziemi, którym rozporządzamy. Niektórzy jednak zdając sobie sprawę z tego, że obszar rozporządzalnej ziemi jest ograniczony, występują przeciw zbyt wysokim normom minimalnym. „Jeżeliby wszystkie osady posiadające 20 ha dobrej ziemi ornej pozostawić w całości, to mogłoby zabraknąć ziemi dla reszty spadkobierców, którzy ustąpią z osady“.

Naogół jednak nie są podawane bliższe uzasadnienia, dlaczego wytknięto taką, a nie inną normę nominalną; w kilku wypadkach wspomniano

natomiast o gatunku ziemi, która jest w danej wsi i tem uzasadniano daną normę.

Niektórzy, coprawda nieliczni sprawozdawcy, podkreślają konieczność wyjątków w okolicach podmiejskich. Tak np. uważa jeden ze sprawozdawców, że „pożądanem byłoby określić ustawą wydzielanie parceli rzemieślniczych jednomorgowych. ...Każdemu rzemieślnikowi mile widzianym jest ogródek z kilkunastu drzewami owocowymi i z warzywami, z truskawkami, a może nawet z kilkunastu rojami pszczoł. Nad tym punktem należałoby się dobrze zastanowić, bo obecnie się obserwuje takiego rzemieślnika lub takiego robotnika, co posiada parę zagonów ogrodu, to się zupełnie czuje inaczej, jak ten co ma tylko ziemię pod piętami“.

W nielicznych odpowiedziach znajdują się inne względy prócz niemożności utrzymania się na karłowatych gospodarstwach, przemawiające na rzecz projektowanej ustawy. Często spotyka się pogląd, że przez to rodzice będą zwracali większą uwagę na wychowanie i wykształcenie dzieci i starali się zawczasu pomyśleć o fachu dla nich. Również młodsze dzieci same, wiedząc, że nie mogą się spodziewać gruntu, z większą skwapliwością będą się przygotowywały do innej pracy zawodowej. Tak np. czytamy pogląd, że „rozsądny ojciec nigdy nie pozwoli na to, aby dzielono się jego gospodarstwem w pięciu, jeżeli i jeden z trudnością wyżyje, ale będzie się starał oddać jednemu, a reszta zaś uzdolnić do innego zarobkowania. Dla ludzi mniej rozumnych będzie to bicz, który ich zmusi do rozsądnego postępowania“.

Podobna myśl wyrażona jest w takim ujęciu: „O ile każdy będzie wiedział, że gospodarstwo, na którym on żyje, ma tylko 15 morgów i z pomiędzy czworga odziedziczy tylko jeden, to zawczasu pomyśli o przyszłości, i pomyślą rodzice nad losem swoich dzieci, bo wtenczas nie powiedzą, jakoś to będzie. Większa będzie energja, większa sprężystość i prędzej każdy nad sobą będzie czuwał“.

Trochę inaczej pisze o tej sprawie inny sprawozdawca. „Jeżeli w całości będzie mógł otrzymać jeden ze spadkobierców bardziej uzdolniony, wówczasby nie było opuszczonych, spustoszących i zaniebanych gospodarstw, jakie często się spotyka, ale tylko naskutek tego, że niewiadomo, komu się dostanie dane gospodarstwo, każdy robi byle jak, aby zbyć“.

Ten ostatni dowód wydaje się być jednak bronią obosieczną. Bo czyż młodsze rodzeństwo będzie porządnie pracowało, wiedząc, że grunt nie przypadnie im w udziale? Więcej natomiast uzasadnienia zdaje się mieć pogląd, o którym mowa była poprzednio, że przeprowadzenie przepisów ustawy pociągnie za sobą staranniejsze wykształcenie fachowe młodzieży.

Niezbyt przekonujący jest dowód o wzmożonych w razie wprowadzenia ustawy kłótniach i procesach, na co zwraca uwagę jeden ze sprawozdawców nadmienając, że „najwięcej kłopotu przedstawia rozrywanie budynków, budowanie się, kłótnie, spory, procesy, a i duże koszty za sobą to pociąga“.

W innej odpowiedzi ktoś zaznacza, że „ostatnie grosze oddają na sprawy i adwokatów, w końcu wynikają złodziejstwa z braku utrzymania“.

Poparcie przez część odpowiedzi projektowanej ustawy nie oznacza, by ci sprawozdawcy nie widzieli ani jej stron ujemnych ani nie mieli co do niej żadnych wątpliwości. Nie! Zastrzeżenia te nieraz ujmują dopiero w późniejszych punktach.

Przechodzimy do grupy drugiej, do sprawozdawców, którzy wprawdzie wypowiadają się za ustawą, nie mogą się jednak powstrzymać od wyrażenia różnych swych zastrzeżeń i wątpliwości. Są niezdecydowani. Widzą dodatnie strony ustawy, ale dostrzegają ii ujemne.

Godziliby się na ustawę jedni, gdyby była możliwość otrzymania taniego i długoterminowego kredytu, drudzy — gdyby było więcej rozporządzalnej ziemi, trzeci — gdyby istniała większa łatwość znalezienia pracy w mieście i t. d.

Pisze więc jeden ze sprawozdawców, że „taka ustawa i jej wprowadzenie jest potrzebne i konieczne, tylko należałoby dać możliwość nabycia pożyczki długoterminowej, a małoprocentowej, ponieważ inaczej to trudno jest spłacić spadkobierców pomimo, że najzdolniejszy ze spadkobierców podejmie się spadkobierstwa. I tak najczęściej bywa, że nikt ze spadkobierców niema odwagi spłacać, bo niema gotówki, a o pożyczkę bardzo trudno, a hipoteka, a plany, a to i tamto, a w końcu dzielą się sami, jak najczęściej bywa po mordze po dwie i t. d., zależy od ilości gospodarstwa i spadkobierców“.

Podczas gdy cytowany sprawozdawca kładzie nacisk na sprawę kredytu na spłaty, inny podkreśla potrzebę uruchomienia kredytu na nabycie gruntu. „Bardzo jest potrzebna taka ustawa, tylko żeby po-

dobna ustawa miała na względzie dostateczny długoterminowy kredyt i nie utrudniony, łatwy do otrzymania na spłatę, żeby po otrzymaniu spłaty, można było nabyć parcel z większych obszarów za pomocą kredytu długoterminowego“. Paru sprawozdawców zaznacza, że „należałoby poczynić starania, by uzyskanie pożyczek z P. B. R. było więcej umożliwione dla właścicieli małych gospodarstw“.

Dalszy poczet sprawozdawców zwraca uwagę na brak ziemi i na konieczność szybszego przeprowadzenia reformy rolnej i jeden z nich proponuje by „C. Z. K. R. wniósł wniosek do M. R. R. o przyśpieszenie reformy rolnej (Głos wszystkich rolników) lecz nie w takich warunkach jak to się dzieje dzisiaj — dzika parcelacja“. Inny uważa również, że „wpierw winna reforma rolna nastąpić“, ale dodaje również, że nie chodzi mu o reformę w obecnym rozumieniu. „Reformą nazywa się to, co dziedzic chce, to mu płać; taką reformę Ersiek czy Mosiek też prowadzi“.

Niektórzy podnoszą przy tej sposobności, że ważniejsze od projektowanej ustawy jest upelnorolnienie i komasacja gospodarstw. „Rząd powinien wszystkie siły wyteńczyć w tym kierunku, ażeby upelnorolnić małe gospodarstwa, bo ja jestem z dziada pradziada rolnikiem i mam wielkie zamiłowanie pracować na roli, ale na małym gospodarstwie nie umiem gospodarować“. Inny gospodarz kładzie nacisk na to, „że musiałaby być przeprowadzona komasacja wsi i należałoby upelnorolnić każde niepełne gospodarstwo, aby każdy się osiedlił na swojej kolonji, żeby nie leżały tak wielkie obszary co

ich okiem nie można przejrzeć, tak daleko się ciągną“.

Godnym uwagi jest pogląd jednego ze sprawozdawców, który uważa, że „pożądane byłoby, ażeby, gdy gospodarz chce sprzedać gospodarstwo niepodzielne, możnaby go było rozkupić nawet i po mordze karłowatym gospodarstwom mającym do 15 morgów, t. j. tym, których ziemie graniczą, t. j. że kosztem jednego gospodarstwa możnaby było kilka gospodarstw powiększyć“. Gospodarz ten zwraca uwagę, że skorzysta na tem i sprzedawca, gdyż uzyska lepszą cenę aniżeli sprzedając w całości.

Jeszcze inni podkreślają dający się odczuwać brak pracy i w związku z tem domaga się jeden z nich, „by Państwo i Samorządy organizowały warsztaty pracy dla przyrastającej ludności“.

Inny ubolewa, że „niema gdzie się udać, zagranicę nie wyjedzie, bo chociaż weźmie splate, to nie wystarczy na podróż. Do rzemiosł nie pójdzie, bo nie umie, tylko musi się poniewierać“.

Najobszerniej rzecz ujmuje cytowany już powyżej sprawozdawca, który godzi się na ustawę, lecz żąda, by przyśpieszono reformę rolną, otwarto większą ilość szkół rolniczych, rozbudowano przemysł rolniczy, uruchomiono przemysł fabryczny, udzielano więcej pożyczek dla małorolnych i na założenie mleczarni spółdzielczych i t. p..

W jednej z odpowiedzi wyrażono pogląd, że wprowadzenie ustawy byłoby słuszne, „gdyż zapewniłoby to całokształt drobnego gospodarstwa i zwiększyłoby to produktywność jego, cóż stanie się z resztą spadkobierców, chociażby nawet otrzymali splatey?

Gdzie oni podążą? Czego będą szukali?" Sprawozdawca zaznacza, że otrzymana suma jest zazwyczaj zbyt niska, by za nią móc nabyć warsztat rolny lub sklep.

Przechodzimy do wyraźnych przeciwników ustawy.

Jest ich względnie niewielu. Tłumaczy się to często utożsamianiem sprawy niedzielenia ze sprawą projektowanej ustawy. A za rozdrobnieniem gospodarstw wiejskich rzadko kto ośmiela się wystąpić.

Przeciwnicy ustawy tłumaczą swe stanowisko temi samymi względami, co powyżej przytaczane. Domagają się aby „Rząd udzielał pożyczek, a wtedy rozumie się, że na gospodarstwie mógłby osiąść jeden spadkobierca, mając wtedy możliwość spłaty drugich, a tenże by był w możności nabyć inny majątek“. Inny odpowiada, że „my się z tem nie zgadzamy nie dzielić gospodarstw, ponieważ nasze dzieci reszta gdzie się podzieje, jak niema innych zarobków“. Do tego dodaje inny sprawozdawca z pow. opatowskiego, że „przemysłu u nas mało, parcelacji wielkich majątków niema wcale, a jeżeli właściciel parceluje, to tylko na gotówkę i to ceny są bardzo wysokie“.

Takie jest stanowisko sprawozdawców. Osobne pytanie dotyczy poglądów w tym względzie sąsiadów. Sprawa ta łączy się bezpośrednio z omówioną powyżej, więc do niej z kolei przechodzimy.

7. POGLĄDY SĄSIADÓW NA SPRAWĘ NIEPODZIELNOŚCI.

Ankieta domaga się od sprawozdawców podania poglądów gospodarzy-sąsiadów o potrzebie niepodzielności, oraz zaznaczenia, jaka część gospodarzy rozumie potrzebę wprowadzenia takiego ograniczenia.

Niektórzy sprawozdawcy, szczególnie sumienni, uchylili się od udzielenia odpowiedzi na to pytanie, twierdząc, że musieliby przedtem zwołać ogólne zebranie gospodarzy i na niem sprawę omówić. Inni udzielają wprawdzie odpowiedzi, lecz równocześnie zwracają uwagę na to, że jest opartą tylko na ułamkowych spostrzeżeniach i rozmowach z niektórymi sąsiadami, wobec czego należy ją przyjąć z zastrzeżeniami. Za ledwie kilku wspomina, iż rzecz była rozważana na zebraniu kółka rolniczego lub na zebraniu gminnym i że podana odpowiedź jest wyrazem tych narad.

Jeśli chodzi o poglądy sąsiadów, to w większości wypadków są po stronie ustawy. Uzasadnienie jest naogół podobne do tego jakie podawali sami sprawozdawcy, wypowiadając się za ustawą,

a mianowicie niechęć do zbyt drobnych gospodarstw. Niektórzy podają, że sąsiedzi wypowiadają się o projekcie z radością, że niecierpliwie czekają na taką ustawę, mówią, że projekt jest wprost cudowny i t. p. Ci nieliczni coprawda gospodarze traktują sprawę w sposób uczuciowy, nie wnikając w sedno zagadnienia.

Naogół jednak nie panuje nastrój tak przychylny dla ustawy. Sąsiedzi w znacznie większej mierze, niż sprawozdawcy sami, odsłaniają odwrotną stronę medalu, podnoszą różne wątpliwości i obawy. Bardzo wielu z tych, którzy zasadniczo popierają projekt, stawia przedewszystkiem pytanie, co zrobią ci, którzy się nie ostaną na gruncie. Znamiennem jest tu tego rodzaju sformułowanie: „Gospodarze mówią tak: dobrze by było, no ale jednemu dać, a tę resztę gdzie wygnąć? gdzie oni się podzieją? z czego będą żyć? żeby można było gdzie kupić na bank, toby było dobrze“.

Z troską o resztę dzieci wiąże się cały ten poczet zastrzeżeń, o których już wyżej była mowa — brak kredytu na spłatę i na kupno gruntu, brak ziemi w danej okolicy i zbyt wysoka cena ziemi; trudności w otrzymaniu pracy w przemyśle i rzemiośle; ograniczenia emigracyjne i t. d. Do czynników tych, już poprzednio omówionych, nie będziemy powracali. Pragniemy tu rozwinąć tylko te punkty, które przez sprawozdawców były bądź pominięte, bądź tylko słabo zarysowane.

Tu należy przedewszystkiem mocne podkreślenie postulatu przyśpieszenia reformy rolnej. Wspominają o potrzebie szybszego wykonania reformy

rolnej tu i owdzie sprawozdawcy sami. Sąsiedzi kładą jednak na tą sprawę znacznie silniejszy nacisk, mając zapewne wygórowane wyobrażenie o ilości rozporządzalnego zapasu ziemi. Należy zaznaczyć, że niektórzy, ujmując rzecz z ciasnego punktu widzenia swego okręgu, zwracają uwagę, że w ich okolicy jest jeszcze wiele większych majątków.

Jako przykład służyć może tego rodzaju odpowiedź: „Gospodarze sąsiedzi są za tem, ażeby gospodarstw mniejszych od 6 mórg nie dzielić, jednak pod tym warunkiem, jeżeliby ci co są spłacani mogli otrzymać ziemię z parcelacji, t. j. z reformy rolnej, tembardziej, że w naszym powiecie jest dużo obszarników, tak, że sprawiedliwem byłoby przeprowadzić reformę rolną, to i nasi spadkobiercy znaleźliby odpowiedni warsztat pracy“. Niektórzy idą tak daleko, że uważają, iż wszystkie większe majątki rolne należy podzielić na gospodarstwa 10—20 hektarowe, wtedy zaś projektowana ustawa byłaby już zbędna“. „Nasi gospodarze przepowiadają, że dzielenie małych gospodarstw jest zupełnie zbyteczne, można pozostać na tym samym prawie, co do tego czasu było. Koniecznym jest przeprowadzenie reformy rolnej i podzielenie dużych obszarów ziemi na 10 i 20 hektarowe gospodarstwa i udzielenie pożyczki długoterminowej z P. B. R. i danie zapomogi ludności wiejskiej“. Inny zaś donosi że „sąsiedzi uważają taką ustawę za niepotrzebną, a potrzebną byłaby ustawa, któraby określała maksimum posiadanej ziemi do 40 mórg, a nie oznaczała minimum“. Tak daleko idący pogląd jest odosobniony. Dość często natomiast jest podkreślane, że „należy szybciej

przeprowadzać reformę rolną“, żeby „rząd parcelował duże majątki i te niech idą na parcelację“, „gospodarze mówią, że trzeba dzielić duże obszary ziemskich obywateli“.

Inni zwracają uwagę na konieczność poczynienia wyjątków dla okolic podmiejskich.

„Wyjątek winny stanowić okolice podmiejskie, gdzie mniejsze osady mogłyby powstawać w miejscowościach letniskowych t. zw. kolonji oraz przy parcelacji gruntów na place“.

Jako dowód przemawiający za ustawą podawany jest między innymi wzgląd, którego poprzednio nie spotkaliśmy—mianowicie kwestja zabudowań: „Gospodarz mając w perspektywie niepodzielność może wystawiać trwałe, masywne a wygodne, dla sprawnego prowadzenia gospodarstwa, zabudowania“. Lub też czytamy: „Takie rozdrobnienie przeszkadza urzędzeniu wzorowych gospodarstw, wzorowemu budownictwu zagraża na masowe pożary, przeszkadza zakładaniu ogródków przy chatach“.

Oto głosy gospodarzy, zasadniczo popierających projekt, a tylko żywiących różnego rodzaju zastrzeżenia i wątpliwości.

Lecz są też wyraźni i zdecydowani przeciwnicy projektu wśród sąsiadów naszych sprawozdawców. Są nimi częściowo gospodarze, kładący główny nacisk na wykonanie śpiesznej i radykalnej reformy rolnej. Inni mają na względzie los reszty rodzeństwa nie otrzymującej gruntu, ale o tem mowa będzie obszerniej w dalszych wywodach, poświęconych przyczynom sprzeciwów.

Poniżej dajemy zestawienie liczbowe odpowie-

dzi dotyczących sąsiadów, którzy rozumieją „potrzebę wprowadzenia takiego ograniczenia“. Nie chodzi tu więc o rolników wypowiadających się za wprowadzeniem projektu, a tylko rozumiejących potrzebę ograniczeń co do podzielności, co nie jest oczywista jednoznaczność. Ujęcie tego pytania należy brać pod uwagę przy rozważaniu poniższego zestawienia. Wielu rozumie potrzebę tę, lecz pomimo to nie wypowiedziało się za projektem.

Ilu sąsiadów wypowiedziało się w sprawie podzielności.

Wyszczególnienie	Liczba odpowiedzi
<i>Za niepodzielnością</i>	
Wszyscy	31
Prawie wszyscy	6
Większość	84
80%	2
75%	3
70%	1
Więcej niż połowa	8
Połowa	9
Mniej niż połowa	6
Wielka ilość	1
Kółko rolnicze	3
Mało	22
B. mało	11
$\frac{1}{3}$	1
$\frac{1}{3}$ — $\frac{1}{4}$	1
<i>Przeciw niepodzielności</i>	
Większość	1
Wszyscy	4
Razem	194

Zestawienie powyższe pozornie przemawiałoby za tem, że przeważająca większość sąsiadów są zwolennikami ustawy. Należy jednak pamiętać o tem, że wielka ich część wyraża w tym lub też w innych punktach różne zastrzeżenia, które oczywiście nadają inny charakter ich stanowisku. Wątpliwości te niepodobna było ująć w liczbowym zestawieniu, lecz w następnym rozdziale dajemy im obszernie wyraz.

8. ZASTRZEŻENIA WOBEC PROJEKTU USTAWY.

Na pytanie dotyczące powodów możliwych sprzeciwów ze strony gospodarzy wobec projektowanej ustawy, tylko 37 nie dało odpowiedzi lub stwierdziło wyraźnie, że wśród sąsiadów przeciwników projektu niema. Pozostali podając różne przyczyny sprzeciwów, tem samem dowodzą, że ustawa napotyka na opór. Zastrzeżenia i wątpliwości, które włościanie żywią wobec projektowanej ustawy, występują tu wyraźniej, aniżeli w innych punktach ankiety. Sprawozdawcy nasi uważają nieraz, że podnoszone sprzeciwy tłumaczą się panującą na wsi ciemnotą, brakiem uświadomienia, nieznanomością stosunków i t. p. Ciemnota ta wyraża się niekiedy w tem, że „gospodarz myśl ma taką, że już nigdzie chłopu nie może być lepiej, t. j. że już nigdy nie można lepiej żyć, jak na ziemi, będąc rolnikiem“. Inny sprawozdawca twierdzi, że sprzeciwialiby się ustawie „ci, co nie znają nic więcej tylko daną wioskę, i nie mają pojęcia, jak można żyć, jak niema swoich ziemniaków i nie wierzą w nowe światło życia, że człowiek jest tem stworzeniem, który powinien myśleć o przyszłości swego pokolenia i wykorzystać z czasu życia swego“. Ta sama myśl zawarta jest również w kilku innych

odповідziach: „jest takich dużo, co nie umieją czytać i pisać po polsku, więc dla takich ludzi trudno żyć bez ziemi. Więc jak tylko mogą, trzymają się ziemi, bez niej żyć nie mogą, do niej przywykli“. „Byliby to tacy tylko, których widnokrąg bardzo ciasny, lub też przez nędzę życiową zżarci, że już nie śmia marzyć, że mogliby gdzieindziej rozprostować wędnące muskuły i w podniesione piersi zaczerpnąć powietrza. Czyli słowem — myślowo ograniczeni i fizycznie niedołączni“, czytamy w innej odpowiedzi.

Lecz ciemnota, niezaradność — to tylko przyczyny uboczne i drugorzędne. Na pierwszym miejscu postawiono i tu brak gotówki lub kredytu na spłatę i kupno nowego gospodarstwa. W różnych ujęciach powraca ta sama przyczyna w wielkiej części odpowiedzi. Nie będziemy tej sprawy bliżej rozważali, uzupełnimy ją tylko nowymi szczegółami. Zwraca więc ktoś uwagę na to, że „kredyt Banku Rolnego winien być w gotówce, a nie w listach zastawnych, np. spadkobierca otrzymuje swoją część spłaty, jaka na niego przypada. Potrzebna mu jest gotówka, bo on chce sobie coś kupić, czy do kogoś wnieść wniosek, gdy schodzi do żony na gospodarstwo, a listów zastawnych u nas na wsi nikt nie będzie chciał przyjąć. I to byłoby utrudnienie dla takiego spadkobiercy, bo musiałby jechać do Warszawy i tam te listy zamienić na gotówkę, a jeszcze jest obawa u gospodarzy, że na takich listach zastawnych to i czasami można stracić, czego by sobie nikt nie życzył“.

Ktoś inny kładzie nacisk na związaną z kredytem sprawę hipotek. „Dogodnego kredytu rządowego

prawie że niema, bo nibyto jest, ale jest przy takich warunkach, że wprost niemożliwe jest z niego korzystać, bo jest żądane, ażeby posiadać własne hipoteki, które prawie że nikt nie posiada, a wyrabianie tych hipotek, to są takie trudne sprawy, że wprost odechce się tej pożyczki, a więc rząd powinien to wszystko ułatwić, a wtedy społeczeństwo byłoby zadowolone“. Inny sprawozdawca dowodzi, że „obecnie wyrobienie hipoteki na 10-morgowe gospodarstwo kosztuje u nas około 200 złotych“ — co uważa za sumę wygórowaną.

Obok trudności finansowych związanych ze spłatami doniosłą rolę odgrywa trudność znalezienia pracy w przemyśle, rzemiośle lub handlu. Raz po raz powtarza się pytanie, co począć z dziećmi, które nie otrzymują spłaty; gdzie się podzieją; czy nie będą zmuszone żebrać? Ktoś pisze, że rodzice wolą mieć dzieci przy sobie. Przywiązanie tego rodzaju nie jest jednak częściej podawane. Nieraz występuje poczucie sprawiedliwości. Gospodarze uważają, że niesprawiedliwością jest, by jedno z dzieci było uprzywilejowane kosztem innych, by jedno otrzymało całe gospodarstwo, inne zaś skazywane były na niepewną przyszłość. Ma tu głos „dobre serce ojca, które nie zdobędzie się na to, aby jednemu oddać, a innych usunąć“.

Czytamy w jednej z odpowiedzi, „że wszystkie dzieci rodziców są dobre i pozostałe jedno ma warsztat pracy zapewniony, a ci pozostali mają żyć gdzieś poza obrębem swego rodzinnego domu i bez sposobu do życia, to powie taki ojciec, niech ich tam z ich prawem wszystkie moje dzieci i wszystkim

się porównano należy i będzie dzielił działkę byleby każde miało chociaż na swoim jaką budzinę i na kartofle ogród“. Wciąż powtarzają się obawy, że reszta dzieci pójdzie „na dziady“, że spłatę „wprędce zużyje na wyżywienie swej rodziny, a po pewnym czasie zostaje żebrakiem z przyczyny braku zarobków“, że niema innego sposobu utrzymania się poza rolą i t. p. Jaskrawo uwypukla te obawy taka odpowiedź: „Mówią (sąsiedzi): taka ustawa bez zabezpieczenia przez czynniki rządowe losów spłacanych spadkobierców będzie przyczyną zwiększenia przestępstw, nienawiści, upadku ustrojów społecznych, gdyż uprzywilejowany, pozostały na gruncie jeden ze spadkobierców będzie uważany za przyczynę nędzarstwa w pełni tego słowa kilkorga pozostałych reszty spadkobierców i zapewne, że ktoś doprowadzony do ostateczności, pomści się na szczęśliwym bracie“. Inny lapidarniej ujmuje podobną myśl nurtującą gospodarzy-sąsiadów: „Z powodu tępo idącej parcelacji i niemożności zarobkowania w kraju i zagranicą, tłumacząc sobie tem, iż wolą swoim dzieciom podzielić po kawałku ziemi, niż wypędzić ich na dziady“.

Silny nacisk w związku z tem kładzie się na należyte wykszolenie młodzieży. Aczkolwiek ktoś twierdzi, że w jego wiosce ci co skończyli szkoły rzemieślnicze, nie mają zajęcia, to jednak naogół gospodarze domagają się rozszerzenia sieci szkół, zwłaszcza zawodowych. Tenże sam gospodarz, żali się, że dzieci włościan nie mogą się dostać na urzędy, bo pierwszeństwo w gimnazjach państwowych mają dzieci urzędników państwowych, które następnie obejmują po ojcach urzędy. Czyta się między innymi

narzekania, że „do dalekich miast posyłać dzieci na pobieranie nauk w szkołach jest za duży koszt“, że „nie chcą przyjąć do szkół“. Tylko w jednym wypadku czytamy, że są gospodarze, którzy „nawet zachęceni przez sąsiadów, aby posłali synów do szkoły, z drwinami na to odpowiedzieli, że nie chcą, aby ich synowie byli uczonymi. Takich jest może około 10%“. Naogół jest jednak przeciwnie. Gospodarze pragną dzieci kształcić i tylko skarżą się na różne napotymane przeszkody, a niekiedy wspominają, że i ludzie z wykształceniem nie mogą otrzymać pracy.

Niektórzy podnoszą, że przeciwnikami ustawy byłiby ojcowie licznych rodzin. „Jeżeliby się tacy znaleźli, co by się takiej ustawie sprzeciwili, to tylko tacy, którzy mają kilkoro dzieci około 8, a żadnego z dzieci nie wykształcili ani na rzemieślnika, nigdzie nie dali, a w dodatku pieniędzy nie mają, i dzieci już wszystkie dorastają, więc w tym wypadku chcieliby swoje gospodarstwo dzielić i każdemu coś dać, bo jeden już nie jest w stanie wszystkich zaraz spłacić i rodziców utrzymać bez pożyczki i to jeszcze nisko %wej“.

Inny sprawozdawca podaje taki przykład: „Jest na gospodarce 7-ro dzieci, jeden więc nie byłby w stanie 6-ro spłacić, z 15-sto morgowego gospodarstwa, ale gdyby dwóch się rozdzieliło, a przez ożenek każdy z nich dostał coś w posagu, łatwiejby było spłacić pozostałych 5-ro“.

Sprawa ta łączy się z innym zagadnieniem natury familijnej. Rodzice liczą nieraz na to, że synowie ich ożenią się z córkami gospodarskimi, dzie-

dziczącemi kilka morgów gruntu i tą drogą dopełnia swego gospodarstwa. Jeden ze sprawozdawców taki podaje przykład: „ojciec pewien posiada 12 morgów i ma czworo dzieci i może 3 synów a jedną córkę, zazwyczaj ta córka pozostanie do spłaty, a synów pozostałych trzech dzieli 12 morgami i stara się ich ożenić, by również dostali takową część od 4 — 6 morgów i motywują tem, że skąd on weźmie pieniędzy na kupno gdzieś w innej okolicy ziemi i gdzie on kupi tej ziemi, o którą w naszej okolicy jest bardzo trudno“. Ogólnie ujmuje to zastrzeżenie pewien sprawozdawca pisząc: „Gospodarstwo małe a posiadające dużą rodzinę nie jest jeden w stanie spłacić drugich współwłaścicieli, wobec czego nie godziliby się z tą ustawą“.

Z rozważań powyższych wynika, że gdyby wprowadzono projektowaną ustawę, nie powinna być sztywną, lecz powinna dać możliwość uwzględnienia uzasadnionych wyjątków, których tak wiele nasuwa życie.

9. PRZESTRZEGANIE PROJEKTOWANEJ USTAWY.

Znamienne są odpowiedzi na punkt szósty ankiety, w którym skierowano do sprawozdawców zapytanie: „Czy gospodarze, posiadający osady, wymienione w takiej nowej ustawie, jako niepodzielne zdaniem Pana słuchaliby tej ustawy i nie dzielili gospodarstw pomiędzy swoje dzieci, a tylko jeden spłacałby innych“. Przygniatająca większość odpowiedzi jest warunkowa: stwierdza, że przestrzegano by ustaw, o ile ten lub inny warunek byłby spełniony. Tylko 44 odpowiedzi uważa, że ustawa byłaby przestrzegana i nie uzależnia tego faktu od spełnienia jakichś warunków.

Są tacy, którzy uważają, że ustawa będzie przestrzegana, bo prawo jest prawem i musi być słuchana. Piszą więc: „Jak ustawa, to i słuch musi być“. „Słuchaliby, boby też musieli słuchać“. „Jeżeli słuchali i przestrzegali przepisów zaborcy (Moskale), to tembardziej słuchaliby praw własnego rządu“. Ponieważ jednak, jak widzieliśmy, przepisy dawne były bardzo często przekraczane, więc zapewne i to nowe postanowienie spotkałby taki sam los.

Niektórzy zwracają uwagę na to, by sądy i rejenci trzymali się ustawy: „Do tego prawa musieli-

by się zastosować wszyscy rejenci i sądy, bo gdyby nawet sukcesorowie dobrowolnie się podzielili, to jednak zakłóci który z nich spokój i zrobi dział majątkowy, to jednak sąd stosując się do ustawy i zasądzi jednemu, a nie tak jak dziś sąd robi“.

Zwolennicy ustawy najczęściej podkreślają, że ustawa spowoduje większą staranność rodziców w kierunku przygotowania dzieci do jakiegoś zawodu. Obecnie wiedząc, że dzieci otrzymają po nich część gospodarstwa, są o ich przyszłość spokojni i nie przywiązują znaczenia do wykształcenia ich w jakimś zawodzie. „Słuchaliby z zadowoleniem, byłaby możliwość kształcenia dzieci w wiedzy i rzemiośle, wytworzyłoby się inteligencji wsi i rozwój Państwa i t. d.“. Inny spodziewa się, że „wtenczas by poszło i rzemiosło i fabryki—cały przemysł, bo każdyby myślał, że tych 10 albo 15 ha nie będzie mógł rozdzielić pomiędzy swoje dzieci, tylko jednego zostawić, a wtenczas by jednego wyuczył na rolnika, żeby był wzorowym rolnikiem, a innych by uczył na fachowców“. To samo, jak zauważa inny sprawozdawca, dotyczy również dzieci. „Dzieci wiedząc dobrze, że ojcu nie wolno ziemi dzielić pomiędzy ich, nie czekali by wtenczas na ojcowską ziemię, ale samiby już zaczęli o sobie myśleć, nie oczekując się na nikogo, prędzej by się dorabiali“.

Innych dowodów poza wyżej przytoczonymi—posłuchu dla prawa i możliwości kształcenia dzieci—nie znaleźliśmy w odpowiedziach. Inni sprawozdawcy powiadają tylko: „słuchaliby“, nie udowadniając bliżej tego twierdzenia. Ktoś uważa, że „społeczeństwo będzie słuchać, bo u nas prawnie już oddawna nie

było wolno dzielić i ludność nie narzeka". Inny przypuszcza, „że narazie to by było trochę niechętnych, ale to tylko tymczasowo“.

Ci również, którzy uważają, że nie słuchanoby ustawy, nie uzasadniają bliżej swego zdania. Tych jednak jest stosunkowo niewiele. Największa liczba sprawozdawców wyraża pogląd, że przestrzeganooby ustawy, gdyby spadkobierca miał jakiś kredyt do spłacenia [drugich, „lub jeśliby dzieci znalazły inną pracę czy to w fabryce czy też w jakimś rzemiośle“, lub t. p. Wszystkie zastrzeżenia i wątpliwości, powielokroć w ankiecie wyrażone, powracają tu znowu. Znow więc domagają się sprawozdawcy szybkiego przeprowadzenia reformy rolnej, rozbudowy sieci szkół, uruchomienia przemysłu i t. d.

Przeciwnicy ustawy uzasadniają swe stanowisko nieraz miłością rodziców ku dzieciom i troską o ich przyszłość. „Jak z konieczności życiowej nie słuchają tak i nie słuchaliby, bo jak obecnie kiedy z miast dochodzą słuchy o ostatniej nędzy, który ojciec miałby sumienie wygnąć z domu prócz jednego resztę dzieci. Jeżeli jest po kilkoro dzieci i jedno z nich zostawić na sporem gospodarstwie a resztę uczyć na rzemieślników, to w kilka lat cały stan obróciłby się tak, że na jednego gospodarza byłoby dwóch rzemieślników, a i tych co już są, jest już za dużo, bo w naszej wiosce ci co skończyli szkoły rzemieślnicze nie mają zajęcia“. Ktoś uważa nawet, że „byłoby wielkie rozgoryczenie pomiędzy ludnością niedzielenia się pomiędzy swoje dzieci, bo to byłoby krzywdzące rodziny“. Sprawozdawca wskazuje, że przepisy rosyjskie w tej mierze nie

były przestrzegane, więc prawdopodobnie tak samo też będzie z temi.

Jeden ze sprawozdawców uważa, że przeciwnikami ustawy będą gospodarze biedniejsi, „co dorosłych mają dzieci, a nie nauczonych do żadnego rzemiosła“. Inny przypuszcza, że zależeć to będzie od wielu okoliczności, a więc: od większej zdolności przystosowania się do życia, od szczęśliwego ożenku, otrzymanego wykształcenia, zdolności zarobkowych i t. d. „Jeżeli spadkobiercy nie posiadają wspomnianych zalet życiowych, to zapewne iż ojciec nie zechce kogoś ze swych dzieci pokrzywdzić i zapisze w testamencie każdemu część ziemi“.

Znamienna rzecz, że żaden ze sprawozdawców nie podkreśla trudności, które wyniknąć mogą z nieprawnie przeprowadzonych działań — trudności tego rodzaju wydają się zapewne czemś nieistotnem.

Prawo w bardzo drobnej mierze jest dla naszych sprawozdawców czemś nienaruszalnem, do czego należy się w ten lub inny sposób przystosować. Przeciwnie! Prawo tylko wtedy będzie przestrzegane, o ile na to pozwolą warunki, o ile istnieć będzie dogodny kredyt na spłatę i dana będzie możliwość utrzymania się pozostałym członkom rodziny, nie dziedziczącym ojcowizny.

10. SPORY WYWOŁYWANE NIEPODZIELNOŚCIĄ.

Osobne pytanie kwestjonariusza dotyczy ewentualnych sporów, które mógłby w praktyce wywołać projekt ustawy a w szczególności przepis punktu C¹⁾.

Odpowiedzi na to zapytanie można ująć w następujące zestawienie:

	Liczba odpowiedzi
będą duże spory	70
będą spory	8
w zależności od rodzin	9
nie będzie sporów więcej, niż dotychczas	3
spory będą rzadko	1
sporów nie będzie pod pewnymi warunkami	31
sporów nie będzie	35
będzie różnie	2
Razem	<u>159</u>

¹⁾ Punkt ten określa jako gospodarstwa niepodzielne „osady większe, niż w punkcie powyższym (b), w których jeden ze sprawozdawców za życia lub po śmierci właściciela zgłosi życzenie otrzymania przy podziale całej osady z tym, że spłaci innych współspadkobierców. Zgłoszenie takie powoduje uznanie osady za niepodzielną, lecz jeszcze nie przesądza, kto będzie jej przyszłym właścicielem“.

Prawie połowa więc sprawozdawców którzy na ten punkt dali odpowiedź, przewiduje, że ustawa wywołałaby duże zatargi. Dalszy poważny poczet sprawozdawców uzależnia ominięcie sporów od warunków, których rychłe spełnienie wydaje się wysoce wątpliwe. Piszą bowiem, że nie należy przewidywać większych sporów, o ile będzie kredyt tani i dogodny, o ile łatwiej będzie nabyć ziemię, znaleźć pracę w przemyśle, rzemiośle i t. p.

Duże spory wynikną głównie dlatego, że jak donosi wielu — „każdy chciałby zostać na gospodarce i innych spłacać“. Prawie wszyscy uważają bowiem, że lepsze jest położenie tego, który objął grunt — mimo wszystkich ciężarów, jakie na nim ciążą. Spory mogą się zacząć już z samą chwilą objęcia gospodarstwa przez uprzywilejowanego spadkobiercę, jeśli reszta sukcesorów nie chce się pogodzić z koniecznością opuszczenia gospodarstwa rodzimego. Bardziej jeszcze obawiają się spadkobiercy sporów, które wyniknąć mogą później. „Bo jeśli gospodarstwa bez szkody dla gospodarowania można było podzielić na mniejsze, a jeden z rodziny zażądał niepodzielności, a później nie mógł się ze spłaty wywiązać, wynikłyby napewno spory, a nawet gorzej od sporów — zabójstwa; nie może jeden ze spadkobierców narzucać wszystkim swojej woli — to ani dobrze ani demokratycznie“. Niektórzy pocieszają się tem, że spory rozstrzygnie sąd. Innych to bynajmniej nie uspokaja. Przeciwnie, pragnęliby sądom te [sprawy odebrać, a to ze względu na wysokie koszta sądowe i adwokackie. Jeśli „gospodarstwo sporne dostanie się do sądu, to na pewno adwo-

kaci go wezmą, a sporna rodzina otrzyma bardzo mało, albo nic. A lepiej by było, żeby gospodarstwo sporne oddać wójtom gminy i poważniejszym rolnikom ze spornej wsi, a przez to uniknąć kosztów". Wielka niechęć do adwokatów przebija również z innej odpowiedzi, pochodzącej z innej zupełnie okolicy. Przepis omawiany „wzbogaciłby — zdaniem tego sprawozdawcy — sądownictwo w większy procent procesów o podziale gruntów, dając równocześnie cały zarobek licznej a przebiegłej w perypetjach sądowych braci adwokackiej, która w czasach dzisiejszych nie przyczynia się do przywrócenia zagrożonej sprawiedliwości zazwyczaj pojmowanej szablonowo, sucho, jako litera zakonu, często kształtując symptomy przestępstwa w drobnostkach, a rzeczywiste, groźne karności bywają udowodnioną niewinnością, zależy to od wysokości uiszczanej przez adwokata — siewcę nieprawdy — kwoty“.

Jeden ze sprawozdawców uważa, że słusznym jest, by ojciec mógł uznać gospodarstwo za niepodzielne, nie powinno jednak to prawo przysługiwać dzieciom, a to dlatego, że ojciec „będzie się kierował dobrem wszystkich swoich dzieci, spadkobierca zaś tylko dobrem osobistym, choćby ze szkodą rodzeństwa“.

Mimo iż sprawa szacunku ziemi nie została w zapytaniu uwzględniona, to jednakże wyrażane są tu zastrzeżenia co do zasady przeprowadzania szacunku na podstawie dochodowości gruntu. Pewien sprawozdawca obawia się np., że wskutek złej gospodarki spadkobiercy gospodarstwo dawałoby nie dochód, a długi, co pociągnęłoby w takim razie po-

krzywdzenie spadkobierców pozostałych, pobierających spłatę. Inny podnosi, że „mogłyby być różne sposoby powiększania, tembardziej zniżania dochodowości danego gospodarstwa, najrzetelniej jest szacować podług wartości gospodarstwa w czasie i okolicy“. Obawy tego rodzaju powtarzają się wielokrotnie, niektórzy nadmieniają ogólnie, że nie będzie sporów, o ile ocena gospodarstwa będzie sprawiedliwa.

Często wypowiedana jest obawa, że wynikną na tle przepisu C duże waśnie, bójk i nawet zabójstwa. Spotyka się jednak również opinie przeciwne, że „taki przepis niedzielenia do pewnej normy zmieniłby spory w rodzinach, bo nie cieśniliby się na kupie nieraz po parę rodzin w jednym domu i znikłyby kłótnie, bójk i, nawet zabójstwa o wy-oranie skiby, czy granicy jeden drugiemu, tylko należy ułatwić kredyt na spłaty“. Są to jednak zdania odosobnione, przeważa raczej pogląd, że ustawa wywołałaby duże spory w zainteresowanych rodzinach. Niektórzy oczywiście podkreślają, że zależy to od charakteru członków rodziny, od ich kultury osobistej, rozsądku i t. d. Również ilość spadkobierców, wielkość gospodarstwa i gleba odgrywają tu niepoślednią rolę. Są też tacy, którzy przypuszczają, że wprawdzie początkowo będą narzekania, lecz później ludzie będą wdzięczni autorom projektowanej ustawy.

11. DOBROWOLNA NIEPODZIELNOŚĆ WIĘKSZYCH GOSPODARSTW.

Przechodzimy z kolei do omówienia odpowiedzi, które napłynęły w związku z pytaniem: „czy dużo gospodarstw większych chciałoby się uznać za niepodzielne—większość, połowa, czy tylko mała ilość“. Sprawozdawcy często nie zdawali sobie sprawy z tego, czy mowa tu tylko o uznaniu gospodarstwa za niepodzielne drogą, przewidzianą w punkcie C, czy też objęte tem pytaniem są wszelkie sposoby uznania gospodarstwa za niepodzielne. Bardzo często powtórzono tu ogólny pogląd włościan na sprawę podzielności gospodarstw, zwracano uwagę na niewystarczalność kilkumorgowych gospodarstw i t. p. Do tych ogólnych uwag dodawano w niektórych wypadkach szczegółowsze uwagi dotyczące punktu C budzącego szczególnie wielkie zastrzeżenia.

Zapytanie dotyczyło—jak wspomniano—jedynie gospodarstw większych. W niektórych wypadkach stwierdzono, że we wsi wcale niema większych gospodarstw, w innych podniesiono, że wprawdzie większość tych gospodarstw chciałaby się uznać za niepodzielne, oni—sprawozdawcy—jednakże ze sta-

nowiskiem tem zgodzić się nie mogą. O przyczynach tego odrębnego stanowiska naszych sprawozdawców będzie mowa poniżej.

W omawianej sprawie wypowiada się wyraźnie 164 sprawozdawców. Odpowiedzi te możnaby w następujący sposób zgrupować:

Uznałyby się za niepodzielne	Liczba odpowiedzi
wszystkie większe gospodarstwa.	12
prawie wszystkie	5
większość	66
większa ilość	6
połowa	6
mało	37
b. mało.	3
nikt	13
pod pewnymi warunkami	16
Razem .	164

Nawet zatem, jeśli chodzi o większe gospodarstwa, wypowiedziałyby się za niepodzielnością zaledwie połowa. W szesnastu wypadkach podano i tu również warunki wspomniane już powielokroć w innych punktach, jak uruchomienie dogodnego kredytu, zapewnienie pracy [pozostałym sukcesorom, przyspieszenie reformy rolnej, umożliwienie emigracji i t. p.

W kilku odpowiedziach zaznaczono, że uznanie gospodarstwa za niepodzielne zależy od stanu rodzinnego gospodarza. W jednej z odpowiedzi wyrażono przypuszczenie, że za niepodzielne chciałyby się uznać „tylko bardzo mała ilość, ci którzy mają jedno dziecko“, w innej, że te „które nie są obciążone dużą rodziną, takich gospodarstw w mojej wiosce jest trzecia część“.

Wielu sprawozdawców zgłosiło sprzeciw co do

niepodzielności w i ę k s z y c h gospodarstw, uważając, że raczej należałoby je — ze względu na brak ziemi — przymusowo dzielić. Włościanie obawiają się — zwłaszcza co do punktu C — nowej furtki do omijania ustawy o reformie rolnej. „Punkt C uważam zupełnie skreślić, bo to był stworzył furtki i wybiegi do omijania prawa. Wszelkie wybiegi o uprzemysłowieniu obszarów nie powinny być brane pod uwagę“. Inny pisze, że „należałoby większe osady, jak w punkcie powyższym, nie uznawać jako niepodzielne, a tylko podzielić na obszary takie, jakie wyznaczy Rada Ministrów jako wystarczające dla rodziny utrzymania, a resztę, jeżeliby się została, zdaniem mojem, należałoby rozparcelować“. Inni korespondenci sami oznaczają dopuszczalne ich zdaniem maximum. Tak np. jeden z nich uważa, że „osady powyżej 20 ha i w Białostockiem 35 ha, jakoteż warzywne ponad 5 ha, ażeby nie były zabezpieczające jedynie zgłoszeniem nabycia przez jednego ze spadkobierców od podziału, a przeciwnie żeby były dzielone na takie części, ażeby przeciętna rodzina miała stałą pracę i całkowite utrzymanie“. Ktoś inny tłumaczy tem, że „w naszej Polsce niema tak dużo ziemi, ażeby starczyło po 20 ha, byłbym za tem, o ile by była możliwość“. Jeszcze inny sprawozdawca wypowiada się za granicą górną 15 ha, „co powinno zależeć od wartości gleby i położenia gospodarstwa. Gospodarstwa większe będą dzielone nawet wbrew ustawie i nawet dobrej chęci ich właściciela, bo w obecnych warunkach, kiedy o emigracji niema mowy, mamy za dużo ludności rolniczej, a za mało ziemi“.

Powyższe zastrzeżenia stawiają więc pod znakiem zapytania samą celowość tego rodzaju przepisu, bądź też starają się ograniczyć rozmiary gospodarstw w tym punkcie projektu przewidzianych.

Drugą grupę zastrzeżeń budzi sprawa przyszłego właściciela gospodarstwa. Mimo, że ankieta nie zapytuje sprawozdawców o ich pogląd, w powyższej sprawie, otrzymano bardzo wiele sądów w tym względzie i zagadnienie to budzi znaczne zainteresowanie.

Projekt ustawy przewiduje, że zgłoszenie o uznanie osady za niepodzielną nie przesądza jeszcze, kto będzie jej właścicielem. Sprawozdawcy w większości z pośród tych, którzy zabierają w tej sprawie głos, uważają, że na gospodarstwie powinien pozostać ten, który posiada najlepsze wykształcenie fachowe i największe zamiłowanie do pracy na roli. Powinni o tem orzec — zdaniem jednego z nich — świątlejsi sąsiedzi danej lub sąsiedniej wsi, a zdaniem innego, może o tem świadczyć tylko sama wieś z sołtysem na ciele. W jednej z odpowiedzi zaproponowano inne, realniejsze załatwienie. Zgłoszenie „należałoby oddać do rozpatrzenia opiekunów na ten cel wybranych, którzyby osądzili zdolność kandydata, reflektującego na całą osadę, gdyż zdarzyć by się mogło, że ubiegający się o osadę jest najmniej zdolny, wskutek czego niewywiązałby się ze spłat tak względem spadkobierców, jak i Banku Rolnego“. „Czynność opinjowania — proponuje jeden ze sprawozdawców — przekazać radom familijnym, uważając, iż uzurpowanie sobie prawa jednego z członków rodziny, pozostawienie go w ojczyźnie, byłoby szkodliwe dla innych członków“.

W wielkiej liczbie odpowiedzi występuje wyraź-
nie troska o przyszłość osady, o należyta na niej
gospodarkę. Wielekroć żądano, by spadkobiercą
mogła być tylko osoba, która ukończyła szkołę rol-
niczą. Takie stanowisko zajął np. sprawozdawca,
który dowodzi, że „pierwszeństwo do otrzymania
osady ma ten, kto skończył roczną szkołę rolniczą,
a gdy kilku spadkobierców skończyło, to ten, kto
skończył pierwszy, t. j. kto ma lepsze świadectwo,
a nie według jakiegoś tam głupiego zwyczaju“.

Istnieją jednak również wątpiacy, którzy dowo-
dzą, że samo świadectwo ukończenia szkoły rolni-
czej nie jest jeszcze dowodem, że osoba w praktyce
należycie poprowadzi warsztat rolny. „Miernik uzdol-
nienia — dowodzi jeden ze sprawozdawców — jest
bardzo trudny do ustanowienia, zaś w naszych wa-
runkach będzie polem do nadużyć; w razie przewagi
w tym wyrazie pojęcia przygotowania teoretycznego
w postaci świadectwa szkolnego, kursów i t. p., za-
czą się wybijać jednostki zdolne do pracy umysło-
wej, lecz może nie najodpowiedniejsze do prowadze-
nia warsztatu rolnego samodzielnie“. Są wprawdzie
i tacy, którzy uważają, że ziemia należy się najstar-
szemu synowi, ale przeważa pogląd ujęty przez jed-
nego ze sprawozdawców w następujący sposób:
„o ile ten (najstarszy syn) by się nadawał, to zna-
czy był zdolny, światły i postępowy. Jeżeli zaś jest
zacofany i starą metodą chciałby gospodarować, to
w takim razie nie można mu przekazać, a tylko te-
mu, który się najlepiej na rolnika nadaje, by nie
marnować ziemi i czasu drogiego“. Silnie przema-
wia — zdaniem wielu — za otrzymaniem ojcowizny

długoletnia wspólna z ojcem praca na roli, która stanowi dowód, że kandydat jest obznajmiony z pracą rolniczą. Jeden ze sprawozdawców szczególny nacisk kładzie na to, by gospodarstwa nie otrzymywał syn, który przez wiele lat kształcił się kosztem młodszego rodzeństwa, a na naukę młodszych nie starczyło już pieniędzy. Sprawozdawca dodaje, że wprawdzie „powszechnie jest między ludźmi utarte, że wykształceni w mniejszych gospodarstwach zrzekają się ze swych części na rzecz rodzeństwa, ale są i wyjątki“.

Jak wynika z powyższych uwag, jest rzeczą bardzo trudną ściśle określenie już w ustawie osoby spadkobiercy, który winien otrzymać gospodarstwo. Wchodzi bowiem w grę tyle różnorodnych czynników, że niepodobna je zgóry przewidzieć. Należy tu postępować indywidualnie według stosunków w rodzinie panujących.

W jednej z odpowiedzi podkreślono z całą mocą, że „ziemię powinni odziedziczyć niektórzy z rodziny, a nie żaden obcy lichwiarz... ani żadne urzędy ziemskie, bo takie prawa to poruszyłyby nietylko tych, co żyją, i tych co w grobie leżą“. Oczywiście, nie trzeba nawet wspominać, że tego rodzaju obawy są płonne.

Nieraz wyrażany bywa pogląd, że testamenty powinny być ściśle przestrzegane, albowiem rodzice najlepiej wiedzą, komu przekazać ziemię. Wogóle dość często podkreśla się konieczność ścisłego wykonywania ostatniej woli spadkodawców, która nie powinna być naruszana.

Godzi się w końcu podkreślić raz jeszcze,

że w odpowiedziach ujawnia się daleko idąca troska o przyszłość gospodarstw wiejskich, o ich należyty rozwój materialny. Włościanie w pełni doceniają znaczenie fachowych kwalifikacyj właściciela gruntu i starają się zapewnić dziedzictwo tym, którzy dają rękojmię najlepszego poprowadzenia warsztatu rolnego.

Jeden ze sprawozdawców idzie tak daleko, że wyraża pogląd, iż jest „potrzebna ustawa, któraby tych gospodarzy, co źle gospodarują i ziemi nie uprawiają, poprostu z gospodarstwa usuwała, czy to będzie na folwarcznych, czy na małym gospodarstwie“.

12. LOS SPŁACANYCH SPADKOBIERCÓW.

Ankieta poświęca osobne pytanie dalszym losom spadkobierców których spłacono. Nie jest ta sprawa bezpośrednio związana z poglądami ludności wiejskiej na sprawę dziedziczenia, niemniej jednak jest dla omawianego zagadnienia rzeczą istotną. Zabezpieczenie przyszłości spadkobierców, którzy nie otrzymują części swej gospodarstwa, jest wszak główną trudnością w urzeczywistnieniu zasady niepodzielności.

Odpowiedzi podane przez sprawozdawców są mało szczegółowe. Odnosi się naogół wrażenie, że są oparte nie na obserwacji stosunków we wsi, lecz na przesłankach myślowych. Są zazwyczaj ujęte ogólnikowo: „Spadkobiercy, którzy są spłacani w każdym z takich gospodarstw, wyjeżdżają częściowo zagranicę na zarobek, a częściowo szukają zarobku we własnym kraju“, czytamy w jednej z odpowiedzi. Lub też w innej np. „spadkobiercy spłacani jedni kupują inne gospodarstwo, drudzy idą do rzemiosła, zagranicę od nas nie wyjeżdżają“.

Powtarzają się więc stale w różnej kolejności wymieniane i z różnym naciskiem podkreślane na-

stępujące kierunki: gospodarka na roli, rzemiosło, fabryka, wychództwo. Gdzie indziej dochodzą jeszcze szczegółowiej ujęte zajęcia inne, o czym poniżej.

W nielicznych tylko razach notują sprawozdawcy rzeczywiste dzieje okolicznych rodzin. Niektóre z tych notatek powtórzymy tu ze względu na to, że mamy tu do czynienia z materiałem cennym, bo rzeczywistym, z życia czerpanym.

„W roku 1920 umarł nam ojciec — czytamy w jednej odpowiedzi — pozostawiając 12 morgów ziemi i 6 pastwiska. Pozostało nas 11 sztuk rodzeństwa i dwunasta mamusia. Śmierć ojca zastała nas, byliśmy najstarszy w amerykańskim wojsku we Francji, a nas dwu młodszych w wojsku polskim. Brat we Francji 3 razy ranny, w polskim jeden zabity, pozostało nas dziesięcioro sztuk. To jest 1920 rok. Matka gospodarzy z najstarszym 15 lat. W 1921 na prośbę matki najstarszy przyjeżdża. I gospodarzy 1921 rok, lecz nie znając gospodarki raczej gospodarowania, zaczęło ono upadać. To jest 1921 rok. W 1922 ja co obecnie gospodarzę przyszedłem z wojska. Więcej znając gospodarstwo zacząłem gospodarować (bo jestem z natury stworzony na chłama). Brat najstarszy ożenił się, założył sklepik w Warszawie, zbankrutował, wziął ogród w Ciechanowskim, ciężko mu było, mówi ja znam świat, będę w tej Polsce biedę żarł, pojechał do Ameryki. Ja gospodarzył 1922 - 23 - i 24. Gospodarstwo postawiłem na nogach zdrowych, siostrze co wyszła zamąż jeszcze za życia ojca, dałem resztę posagu. Młodsze rodzeństwo zaczęło dochodzić do lat i kłócić się ze mną, że chcę po ojcu wszystko pożreć. Zbieram

nóżki i uciekam, staram się na różne posady do więzienia na Mokotowie, na tramwaje, w termin i najważniejsze do Ameryki, wszędzie brak wykształcenia lub pieniędzy, a ja ni tego ni tego nie posiadam. Wstąpiłem do szkoły rolniczej w Gołotczyźnie, której naukę skończyłem pierwsze raty wpłacając a resztę odrobiłem po skończeniu kursu. W 26 roku poszłem na praktykę folwarczną, tu dopiero poznałem życie. Wykształcenia brak, do inteligencji przystosować się nie można, za włodarza wszystko co się w szkole nauczyłem zapominam, bo zastosowanie tej nauki jest niemożliwe, płaca mizerna, żenić się niema za co, praktyka się kończy. Szukam posady lecz gdzie lepsze miejsce, to Pan otrzymuje po 50 podań dziennie, trudno, staram się do Ameryki, to o parcele to trudno bo z domu pomocy niema, bo przez 25 i 26 rok dogospodarowali do tego, że bieda już i oknem patrzyła. Ja na swoje nieszczęście zacząłem się układać z rodziną. Doszliśmy do porozumienia. Bratu dałem swoich pieniędzy, com ich na tej posiadzie praktykanta uzbierał. Więc on mnie i ta siostra, którą posażylem pokwitowali na mnie ze swych działek, które po ojcu na nich spadły, a że ojciec na siebie miał 7 morgów z prętami, więc przypada trochę więcej jak pół morga na każdego. Stałem się więc panem po najstarszych siostrze i bracie działek więcej jak mórg. A rejentowi zapłaciłem od 1 morga 90 złotych, za przyniesienie aktu z hipoteki 30 złotych i jeszcze podanie o podatek spadkowy, metryki wyciąg z ksiąg ludności i wiele innych rzeczy; to mnie kosztowało koło stopiędziećsięciu złotych. Teraz wyszła druga siostra za mąż,

dałem jej (1.500) tysiąc pięćset złotych, która mnie kwituje. Jestem więc panem trzech działek. Pożyczki rządowej nie dostanie, bo na co, a po drugie staranie się o taką, dużo kosztuje gdy ją się umieszcza na hipotece tak że obliczyłem, że te starania i rejent od każdej poszczególnej działki, mamy dożywiecie, to już majątek zapłacony. Teraz litera C, co ci siedmioro i ja włącznie robimy. Jednego brata dałem w termin, drugiego zaraz namówiłem by został od paż. b. r. w wojsku zawodowem, trzeci jest, dwie siostry i brat chodzą do szkoły powszechnej, jedna jest przy mnie w domu. Co ja używam, to kto chociaż tylko umie wnikać w podobne położenie to wie“.

Życiorys ten bardzo jest wymowny. Wykazuje, z jak ogromnym trudem przychodzi nieraz spłata w gospodarstwach drobnych i o licznych dzieciach, oraz jak trudno jest przebić się przez życie dzieciom włościan, nie posiadającym ani wykształcenia, ani pieniędzy. Inne obrazy krótsze są i mniej wymowne. Optymistycznie nastroja tego rodzaju opowieść: „Pierwsze gospodarstwo: Troje pracuje na roli na innych gospodarstwach a czwarty jest geometrą. Drugie gospodarstwo: Jeden jest nauczycielem szkoły powszechnej, drugi kształci się w szkole średniej. Trzeci pracuje na roli. Trzecie gospodarstwo: Jeden sukcesor pracuje na innem gospodarstwie nabytem. Czwarte gospodarstwo: Jeden ze swojej spłaty zdołał się wykształcić i pracuje jako naczelnik w Urzędzie Skarbowym“. W wypadkach powyżej opisanych spadkobiercy spłat nie przepuścili, lecz użyli ich celowo bądź na kupno ziemi, bądź na kształcenie się.

W pewnej odpowiedzi czytamy: „Z jednego gospodarstwa z dawnych lat jeden wyszedł na księdza, dwóch w świat po ukończeniu gimnazji, z innego poszli na wyrobek a z jednego na dzierżawę z małych gospodarstw, jeszcze inni poženili się i pracują na żoninych majątkach“. W jeszcze innej odpowiedzi tak opisano losy spadkobierców: „Nr. 1—6 morgi, 2 siostry w Warszawie; Nr. 15—6 morgi, brat w Białymstoku, zajęcie rządowe, siostra za mleczarzem; Nr. 2—7 morgów, dwóch braci służba dworska na Kujawach“. Inaczej potoczyły się losy rodzin, podane w dalszej odpowiedzi. „Z 15-morgowego gospodarstwa poszli na robotników rolnych; z 18-morgowego jeden spadkobierca, który otrzymał gospodarkę; z 11-morgowego gospodarstwa poszli na robotników fabrycznych do miasta; z 5-morgowego gospodarstwa także do miasta za robotników“. Tu więc roztacza się przed nami postępująca proletaryzacja wsi.

Jeden ze sprawozdawców zwraca uwagę, że wprawdzie dotychczas wszyscy spłaceni z wyjątkiem jednego, który został stróżem, bądź to „żenią się na ziemię, czy to biorą pieniądze za żonę i wspólnie gospodarstwo kupują. Ale co się tyczy ich dzieci, to już będzie gorzej, bo ziemi jest trudniej kupić i nawet niema gdzie kupić i do tego jest bardzo droga“.

Przejdziemy z kolei do ogólnych uwag sprawozdawców o poszczególnych kierunkach pracy wśród spadkobierców ustępujących z gospodarstwa.

Na pierwszym miejscu postawić należy pracę na roli.

Do gruntu dochodzi spłacony spadkobierca najczęściej drogą ożenku. Jest bowiem powszechnym

zwyczajem wyposażanie dzieci włościańskich częścią gospodarstwa lub pewną sumą pieniędzy czy też specjalnie nabytym gruntem, co jest traktowane jako część przyszłego spadku. Na gospodarstwie które otrzymuje spłacany spadkobierca w wianie od żony, ciężą często spłaty na rzecz jej rodzeństwa. Na ich uiszczanie przeznaczają więc spłaty otrzymywane od swego brata, spadkobiercy gospodarstwa rodzinnego. Podobny stan rzeczy ma na myśli następująca odpowiedź: „Taki spadkobierca wtenczas bierze spłatę gdy się ożeni na dalszą wioskę, a tam gdzie się ożenił, gdy jego żona znowu spłaca swemu bratu lub siostrze, to wtenczas on bierze spłatę od swego brata lub siostry, a inaczej, to choćby 2 lub 3 i 5 kilometry, to przyjeżdża ze swojej części sprzętać, tak się kaźden morduje“. Oczywiście może być i przeciwnie, że spłatę otrzymuje córka, która wychodzi za mąż za gospodarza, spłacającego braci lub siostry za pieniądze otrzymane od żony.

Inny wypadek został w ten sposób opisany: „Spadkobiercy dzieląc się np. 15-morgowem gospodarstwem, składającym się z 10 morgów ukazowego gruntu, 5 morgów dokupionej ziemi dworskiej, jest zwyczaj taki, jedno ze spadkobierców bierze ziemię ukazową 10 morgów. 5 morgów ziemi dworskiej dzielą między sobą z dopłatą szacunku ile wynosi, a spadkobierca z otrzymaną dopłatą szuka sobie żony, która ma znów czy to nabytą z dworskiego morgę, a za otrzymaną spłatak dokupują taką morgę i tworzą sobie gospodarstwo albo nie, to udają się gdzieś na kresy za kolonją, a nabyte morgi ze spadku sprzedają innym“.

Są oczywiście również wypadki, że mąż względnie żona otrzymując gospodarstwo nie ma nikogo do spłacenia, wtedy spłaty pobierane przez drugą stronę są obracane na powiększenie lub ulepszenie gospodarstwa. Najbardziej pożądane są córki gospodarskie, nie posiadające braci: „Przed wojną wszyscy szli do Ameryki, po wojnie kilku wzięło ziemię z parcelacji, a najwięcej żeni się w inne gospodarstwa gdzie niema synów“.

Z szerszego punktu widzenia rzecz całą rozpatrując, słusznie zauważono w jednej z odpowiedzi, że „to nic nie wpływa na całokształt rzeczy, gdyż tu przestrzennie, ale tam robi się ciasno, a innej ziemi nie kupują, bo jej faktycznie niema, a to co jest, to jest kroplą w morzu“.

Jak z wielu odpowiedzi wynika, spadkobiercy dążą wszelkimi siłami do uzyskania własnego gospodarstwa rolnego. Ale „rzadko spłacani spadkobiercy dostają tyle, żeby mogli nabyć własne gospodarstwa“. Otrzymują jednak spłaty ratami, a o kredyt na nabycie gruntu bardzo trudno. Zresztą są to naogół, zwłaszcza przy mniejszych gospodarstwach, lub liczniejszych rodzinach, sumy małe. „Za co mogą kupować gospodarstwa, jeżeli jest spłaconych sześciu, a wezmą spłaty po 500 zł., to za te pieniądze co można kupić?“—pyta ktoś. Również inny uważa, że spadkobiercy rzadko kupują inne gospodarstwo, „bo rolnik, który ma dwa lub cztery tysiące złotych nie może sobie kupić ziemi, gdyż go na to nie stać, a za pożyczone pieniądze od kapitalisty może się dorobić, ale jak się wyrażę, na dziada“.

Szukają więc różnych dróg, by móc nabyć

własny kawałek gruntu. Niektórzy emigrują, by tam zarobić i zaoszczędzić na kupno ziemi... „reszta przeważnie zagranicę i sciująjom od grosza i za wszelkom cenę pragną nabyć własny kawałek ziemi, bo u nas lud tak kocha ziemię, że trzyma się tej ziemi choćby kosztem własnego życia, jak to mówią zębami“.

Skargi na wysokie ceny ziemi są powszechne ¹⁾. Jeden ze sprawozdawców z pow. pińczowskiego żali się, że „w naszej okolicy morgę dobrej ziemi za tysiąc złotych, a po żniwach już płacili po trzy tysiące a nawet było zdarzenie, że jeden już wziął za morgę cztery tysiące i gdyby ludzie nie ukrywali ceny ziemi przy rejencie, to trzebaby rejentowi tyle dać za zapis morgi ziemi, za coby przed paru laty kupił morgę. Rejenci w naszej okolicy biorą za sporządzenie aktu sprzedaży do 11% ceny ziemi“.

Inny sprawozdawca wyraża pogląd, że „aby dana ustawa nie pozostała martwą literą, to potrzeba do tej ustawy dodać drugą, któraby ograniczyła bajecznie wygórowaną cenę ziemi, żeby 1 morga ziemi II klasy nigdy nie kosztowała więcej jak 25 korcy żyta, tak jak było przed wojną, że cenę ziemi regulował Bank Włociański“.

Inni szukają ziemi tam, gdzie jest najtańsza, a więc na kresach. Sprawozdawca z powiatu biłgorajskiego donosi że „z ogólnej liczby 2% wyjechało na kresy i tam nabyli ziemię“. Sprawozdawca z powiatu puławskiego wspomina również o wyjeździe na Pomorze.

¹⁾ Należy pamiętać, że był to rok 1927.

Są też tacy, którzy dochodzą do ziemi stopniowo, krok po kroku. Opisuje tę drogę jeden ze sprawozdawców temi słowy: „po większej części, jeżeli chłopiec otrzyma spłatę, to się stara nabyć kawałek ziemi, i zaraz poluje, gdzieby mógł złapać trochę większy posag i po zdobyciu takowego kupuje, co może i nie przestaje myśleć, by dokupować coraz więcej, chociaż mu to bardzo trudno, lecz on się tem nie zraża, będzie walczył z biedą, będzie na przednówku podciągał paska, ale ziemi nie puści“.

Podczas gdy większość żali się na trudności przy nabyciu ziemi, jedna z odpowiedzi stwierdza, że „przed wojną najwięcej wyjeżdżali do Prus szukali zajęcia we dworach, obecnie nieco się zmieniło, szukają nabycia kawałka ziemi i rzeczywiście mają możliwość łatwiejszego nabycia kawałka ziemi“. Jest to jednak pogląd odosobniony.

Starają się zatem spadkobiercy otrzymujący spłatę zdobyć dla siebie tą lub inną drogą mniejszy lub większy kawałek własnego gruntu. Większa część, „aby tylko mogła, to chwyta się choć małego kawałka ziemi, aby być samodzielnym gospodarzem“.

Jeden ze sprawozdawców zaznacza, że gospodarzyć wszyscy by chcieli, tylko „im nie starczy gospodarstwa“. „Są zdarzenia, że gospodarzyć nikt nie chce z tego powodu, że na gospodarstwie 6 morgowem to ma straty bardzo duże, jeden robotnik zarobi zagranicą więcej, aniżeli jest dochodu na 12 morgach“.

Mimo to jednak odnosi się wrażenie, że dojście do ziemi jest powszechnem i najusilniejszym dążeniem spadkobierców.

Ci, którzy nie mogą założyć własnego gospodarstwa, szukają pracy w rzemiośle i przemyśle. Sprawozdawcy nie opisują bliżej gałęzi pracy, których imają się spłaceni spadkobiercy. Zależy to, rzecz prosta, od położenia okolicy i od zdobytych wczasu wiadomości fachowych. „Który umie jakies rzemiosło, to poszedł do rzemiosła, a który nie posiada żadnego rzemiosła a wziął spłatę podczas wojny, to dziś chodzi i chleba prosi“. Żalą się sprawozdawcy na kosza połączone z otrzymaniem wykształcenia fachowego. „Wyuczyć się na dobrego rzemieślnika drogo kosztuje i byle gdzie się nauczy“ — pisze jeden z nich, a inny stwierdza, że „do rzemiosła mało oddają z powodu niemożności kosztownych opłat“. Zresztą do rzemiosła i fabryk zdaniem sprawozdawców trudno się dostać, bo „brak u nas fabryk i warsztatów“ — jak uważa sprawozdawca z pow. łomżyńskiego. Wielu pracuje więc „jako robotnicy, którzy najczęściej nie mogą znaleźć pracy“. Spotyka się w jednej odpowiedzi ciekawą uwagę, że „do rzemiosła dopiero młodzieńkie obywatelki zaczynają mieć powołanie, a do tej pory to patrzyli na rzemiosło obojętnie“.

Ci, którzy spłat nie umieli w sposób właściwy zużytkować, miast rzemieślnikami stają się wyrobnikami, idą do służby folwarcznej, lub nawet „tłuką kamienie na szosy“.

Naogół odpowiedzi za mało są szczegółowe, by móc sobie wyrobić dokładniejsze wyobrażenie o losach synów chłopskich, którzy przywędrowali do miast. Należy jednak zaznaczyć, że bardzo rzadko wspominają sprawozdawcy o wybiciu się do

wolnych zawodów. O kilku tego rodzaju wypadkach donoszą, ci którzy opisują losy poszczególnych rodzin. Ponadto jedna z odpowiedzi stwierdza, że „idą albo do rzemiosła, handlu, wyjeżdżali za granicę, albo dostają wykształcenie i idą na urzędy, na nauczycieli, księży“. Podczas gdy o wolnych zawodach i urzędach słychać bardzo rzadko, to częściej mowa jest o handlu. Nie jest do tego zawodu potrzebne większe wykształcenie, a tylko pewien, choćby skromny kapitał. Niektórzy uważają zajmowanie się handlem za objaw zdrowy, wyrażają zadowolenie z faktu, że do tego zawodu, opanowanego dotychczas głównie przez żydów, poczynają przenikać element polski. Inni natomiast dopatrują się w tem dalszego rozrostu pośrednictwa, które ich zdaniem i tak już jest przerośnięte. „Często zajmują się pośrednictwem w handlu pomiędzy wsią i miastem, stanowiąc wcale niepożądanym pośredników“, pisze jeden z korespondentów.

Są też tacy, którzy spłaty wypożyczają na wysokie procenty, powiększając kadry zawodowych lichwiarzy. „Praktykują także spłaceni, że pieniądze oddają na procenta, które się u nas zakorzeniły lichwiarskie, dorabiając do tychże, utrzymuje rodzinę i siebie“.

Poważny poczet spadkobierców udaje się na wychodztwo, bądźto sezonowe, bądź stałe. Nie będziemy się starali ująć tego zjawiska w liczby, zbyt niedokładny jest nasz materiał. Jadą więc do Prus, Francji, Ameryki Północnej i Południowej. Nieraz wyjeżdżają „aby po powrocie za pieniądze spadkowe i zarobione kupić gospodarstwo“.

Wielu skarży się na ograniczenia emigracyjne stosowane przez różne państwa i wspomina łatwość emigracji przed wojną. „Przed wojną to wyjeżdżali do Ameryki, a teraz jest z tem trudno“. Lub też: „Zagranicę jechaliby z wielką chęcią, ale przecież granica zamknięta“. Inny pisze: „Część idzie do rzemiosła, a więcej wyjechało zagranicę do Ameryki. W obecnym czasie staje się rzecz trudniejsza, gdyż wyjazd zagranicę jest utrudniony, pożądanem by było jaknajprędze rozparcelowanie majątków państwowych“. Odczuwa się, że gdyby nie było ograniczeń emigracyjnych, wzmogłoby się poważnie wychodztwo zwłaszcza do Stanów Zjednoczonych. Dążność w tym kierunku jest znaczna.

Zdarza się niestety również, że spadkobiercy marnotrawią otrzymane pieniądze, nie odnosząc ze spłat trwalszych korzyści. Ktoś donosi, o przepijaniu spłat, inny zaś, że „spadkobiercy bez talentu, rozpuszczą pieniądze, a później głodują“, również paru dalszych ubolewa nad „przetracaniem“ pieniędzy. „Pieniądze się rozejdą i pozostaje biedakiem, więc drudzy patrząc na to, co się dzieje, to wolą te morgi trzymać i mieć swój kawałek chleba, to chociaż wszystkiego nie straci“.

Z powyższych spostrzeżeń i uwag naszych sprawozdawców wynika, że koniecznem jest zorganizowanie pomocy dla spłacanych spadkobierców, by nie tracili swych pieniędzy, lecz lokowali je możliwie korzystnie dla siebie i dla gospodarstwa społecznego. Pomoc taka prawdziwie skuteczną będzie jednak dopiero wtedy, gdy będzie można udzielić spadkobiercom długoterminowego i dostępnego kredytu

i gdy przemysł wykaże znacznieszą siłę rozwojową. Ale jednak i obecnie dałoby się przez odpowiednie porady choć uchronić niejednego od fałszywego kroku, a innym wskazać właściwszą drogę zużycia swych funduszków uzyskanych ze splat.

LA QUESTION DE L'INDIVISIBILITÉ DES PETITES EXPLOITATIONS AGRICOLES

(LES OPINIONS DE LA POPULATION RURALE).

Une discussion animée se poursuit ces temps derniers au sujet de nouvelles limitations de la divisibilité des petites exploitations agricoles et des projets législatifs sont élaborés à cet effet. En vue de se faire une idée de l'avis du facteur le plus intéressé, c. à d. des petits agriculteurs, le Ministère des Reformes Agraires s'est adressé à l'Union Centrale des Cercles Agricoles qui a effectué à ce sujet une enquête parmi un certain nombre de ses membres. La présente étude constitue une analyse de 236 reponses faites à cette enquête et provenant exclusivement des agriculteurs des voïevodies du Centre. En les publiant on n'a fait que classer les reponses reçues sans parti pris quelconque car il s'agissait seulement d'exposer le point de vue de la population rurale et non de résoudre sur base de ces reponses le problème de l'indivisibilité des petites exploitations agricoles. Le mérite principal de la présente étude consiste donc dans le fait

qu'elle illustre les opinions de la population rurale à ce sujet.

Après avoir exposé les dispositions législatives relatives à ce sujet ainsi que des réformes projetées, l'étude présente les résultats de l'enquête au sujet de l'exécution des dispositions actuellement en vigueur, limitant la divisibilité des exploitations agricoles ainsi que les motifs qui ont déterminé des actes contraires à ces dispositions. La plus grande partie du volume est occupé par l'exposé des opinions des paysans sur la nécessité de nouveaux règlements se rapportant à la question de l'indivisibilité ainsi que des arguments pour et contre la nouvelle loi projetée. On y trouve enfin une caractéristique des conditions et des circonstances dont dépendra la réalisation des buts que se propose la loi. Des chapitres spéciaux sont consacrés à la question des litiges déterminés par la limitation de l'indivisibilité des exploitations agricoles, le sort des héritiers qui reçoivent des indemnités en espèces ainsi qu'à la question de la divisibilité bénévole des exploitations rurales plus importantes.

WYDAWNICTWA
 INSTYTUTU GOSPODARSTWA SPOŁECZNEGO
 W WARSZAWIE

UL. CZERWONEGO KRZYŻA 20, TEL. 311-19

R-k czekowy w P. K. O. 12099.

<i>Fabierkiewicz W.</i> Rosja Współczesna	5.50
<i>Jastrzębski W.</i> Organizacja pracy fizycznej.	5.—
<i>Kornilowicz K.</i> Akcja społeczno-kulturalna w górnictwie angielskim	3.—
<i>Kozłowski St.</i> Warunki bytu pracowników bankowych	1.50
<i>Krahelska H.</i> Łódzki przemysł włókienniczy wobec usta- wodawstwa pracy	1.—
<i>Krahelska H.</i> Praca dzieci i młodocianych w Polsce	2.50
<i>Kuropatwińska M.</i> Ogrody działkowe a kultura miast	3.50
<i>Landau W.</i> Ośmiodzinny dzień pracy.	3.50
<i>Landau W.</i> Walka o bezpieczeństwo pracy	5.—
<i>Piltz F.</i> Dochody mieszkańców Warszawy	5.—
<i>Rosja Sowiecka pod względem społecznym i gospodar- czym.</i> Pod red. Prof. L. Krzywickiego. Część I i II	13.—
<i>Rosset E.</i> Proletariat łódzki w świetle badań demogra- ficznych	3.50
<i>Rychliński St.</i> Czas pracy w przemyśle polskim.	4.—
<i>Rychliński St.</i> Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim	6.50
<i>Sterling H.</i> Międzynarodowa Organizacja Pracy.	1.50
<i>Sztetnerowa W. i Błaszczkowska M.</i> Młodzież robotnicza w Austrii	1.50
<i>Szturm de Sztrem E.</i> Samowystarczalność Polski pod względem zbożowym.	1.—
<i>Szturm de Sztrem T.</i> Płace zarobkowe w okresie dewa- luacji pieniężnej	2.—
<i>Szturm de Sztrem T.</i> Walka o płace zarobkowe.	2.—
<i>Warunki życia robotniczego w Warszawie, Łodzi i Zagłę- biu Dąbrowskiem</i> w świetle ankiet 1927 roku	15.—
<i>Zieliński J.</i> Higijena pracy	9.—

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.